Nr. 90. Lwów. — Czwartek dnia 18 kwietnia. **Rok 1889.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wieczerza Pańska. Jutro: Wielki Piątek. | Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 5 m. 15, Zachód „ 6 „ 46 | Długość dnia g. 13 m. 31, Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 kwietnia.

Opozycji niemieckiej, a właściwie stronnictwu wiernokonstytucyjnemu coraz więcej usuwa się grunt pod nogami. Stoimy bowiem w przededniu ważnego wypadku politycznego, to jest kompromisu wyborczego między szlachtą czeską a szlachtą niemiecką. Jak swojego czasu Czesi porzuciwszy politykę abstynencyjną, weszli do Rady państwa, tak też obecnie w bardzo niedalekiej może przyszłości zasiądą reprezentanci szlachty niemieckiej w sejmie czeskim i w delegacjach wspólnych.

Oba te stronnictwa należały dotychczas w Radzie państwa do przeciwnych obozów, szlachta czeska stanowiła frakcję prawicy, szlachta niemiecka Czech zaś należała do opozycji, która jak wiadomo nadaje sobie mniej jak stosowną nazwę „wiernokonstytucyjnego stronnictwa“.

Drażliwość szlachty niemieckiej nie dozwalała im zasiadać w delegacjach wspólnych, nie chcieli bowiem o kilka krzeseł paktować, od sejmu zaś stronili, a skutek tego był ten, iż ucierpiały na tem interesa zarówno szlachty czeskiej jak i niemieckiej.

Że dłuższe trwanie tego stosunku może mieć najzgubniejsze skutki dla obu szlacht, będących prawie wyłącznymi właścicielami wielkiej posiadłości w Czechach, uznawały one oddawna, odzywały się nawet od czasu do czasu głosy jednostek, nawołujących do zgody, i tak już zeszłego roku jeden z przywódców szlachty niemieckiej ks. Clary dwukrotnie w formie listów otwartych, poruszał myśl porozumienia się, lecz te głosy przebrzmiały bez echa. Szlachta czeska ze swej strony uznawała słuszność żądania szlachty niemieckiej zastępowania samej interesów swoich w sejmie i uwzględniania jej życzeń, lecz nie było pośrednika, któryby obu szlachtom przemówił i ręce ich do zgody złączył, pierwszy krok bowiem ku temu uczynić żadna z nich nie chciała. Nareszcie znalazł się ten pośrednik, a była nim konieczność polityczna.

Widząc, iż przez zajmowanie dwóch przeciwnych obozów, interesa szlachty zarówno czeskiej jak i niemieckiej nie na drugi, ale gdzieś na trzeci lub czwarty plan zepchnięte zostały; że wszelkie spory toczono, tylko koło pytania co czeskie, a co niemieckie, co dla Czechów, a co dla Niemców; że wreszcie powaga szlachty w stronnictwach i przewodnictwo w kraju w trzecie ręce przeszło: zdecydowała się szlachta czeska uczynić pierwszy krok, zrzucić pychę z serca i wystąpić z oficjalną propozycją zgody, którą to propozycję szlachta niemiecka ochotnie przyjęła. W ten sposób szlachta niemiecka nie potrzebowała czynić pierwszego kroku, postąpienie zaś szlachty czeskiej, jakkolwiek jest pewnego rodzaju abnegacją i poświęceniem miłości własnej, nosi wobec świata cechę prawdziwie rycerskiej galanterji.

Konferencje w tej sprawie rozpocząć się mają zaraz po świętach, a rezultatem zgody, skoro raz będzie faktem dokonanym, dziś obliczyć trudno, możliwem jest jednak, iż pociągnie ona za sobą zastąpienie obecnego namiestnika Czech br. Krausa inną osobistością.

Dalej uznając, że szlachta czeska również stoi na gruncie konstytucji, odrzuca szlachta niemiecka używaną dotychczas nazwę „wiernokonstytucyjnego“ stronnictwa i mianować się odtąd będzie stronnictwem liberalnych reprezentantów większej posiadłości z Czech.

Tym faktem już uznaje ona jak wielkie zasługi położył br. Taaffe około skonsolidowania obecnej większości, która stała się wspólnotem dla wszystkich narodowości i stronnictw.

To pewnem jest wreszcie, że stronnictwo wiernokonstytucyjne (*sit venia verbo!*) utraci sojusznika i protektora, który jakkolwiek nie sympatjami ani przekonaniami z niem złączony, przecież niezasłużony na nie rzucał splendor.

W samą porę sir Fergusson uspokoił Anglików, zatrwożonych niezmiernie pogłoską o ustąpieniu przez Persją caratowi twierdzy Kelat-i-Nadir, która pod strategicznym względem ma być czemś nadzwyczajnem, ideałem twierdz, stworzonych przez naturę. Leży ona w Azji Środkowej, niedaleko tego miejsca, gdzie się zbiegają granice: rosyjska, afgańska i perska; panuje nad północnym grzbietem Chorossańskich gór, wznoszących się nad poziomem morza na 4.000 stóp i rozsiadła się na skale kamiennej, mającej trzy mile obwodu, a podnoszącej się stromo z głębi szerokiej przepaści. Dwie ścieżyny, niby mosty rzucone przez naturę nad przepaścią, łączą tę twierdzę z okolicą i światem. Na samej skale są źródła wody, łąki, jest las i tyle gleby, że starczy na dwa forty przeciw ścieżyn, zatem jest wszystko, o czem tylko zaborcza dusza marzyć może.

Lecz to nie wszystkie zalety tej twierdzy. Dokoła niej rozściela się wyżyna nadzwyczaj urodzajna, perła Chorossanu, który się nazywa spichlerzem Persji. W skutek znacznego wyniesienia nad poziomem morza, klimat tu wszechstronnie zdrowy, co dla Rosjan, posiadających tuż obok niezmierzone obszary lotnych rozpalonych piasków, ma ogromne znaczenie. Jeśli dodamy, że ta twierdza znajduje się tylko o 90 kilometrów od świętego miasta Meszedu i okrężną drogą od Heratu, to zrozumie się, że przed oczami całe olbrzymie znaczenie tej miejscowości dla Rosjan, którzy mogliby tu zgromadzić swe wojska, pozakładać magazyny, wypasać ogromne stada wołów i koni, wreszcie do samej twierdzy przenieść siedlisko Zakaspijskiego kraju i połączywszy ją koleją z Askabadem lub Saraksem, stanąć na całej północnej części Afganistanu.

Sir Fergusson oświadczył tylko, że nieprawdą jest, jakoby Persja ustąpiła caratowi Kelat-i-Nadir; londyńskie dzienniki nie są tak lakoniczne; opowiadają one, że już omal nie otrzymała Rosja Kelatu, ale w Petersburgu i Teheranie dali angielscy dyplomaci do zrozumienia, że taka transakcja stanowiłaby sytuację o wiele trudniejszą od sytuacji w r. 1885, kiedy — jak wiadomo — ledwo nie przyszło do wojny między Anglją a Rosją z powodu zagarniętej Afganom twierdzy w Pendehu. Być może, iż londyńskie pisma się przechwalają, t. j. że Anglja nie rzucała tak wyraźnych gróźb, jednak to zdaje się jest rzeczą pewną, że ona przeszkodziła transakcji, bo pomimo korzystnej ugody, świeżo zawartej z Persją, carat jest bardzo rozżalony na szacha i przypisuje to angielskiej intrydze w Teheranie. Według pism petersburskich, cała wina spada na angielskiego posła w Teheranie, Wolffa, który uważa ugodę, będącą tylko blichtrem dla obałamucenia rosyjskiej opinji. Ugoda ta, gdy przeszła przez redakcję sira Drummonda Wolffa i została tak zręcznie ułożona, że z niej doprawdy nic nie wynika. Szacha doradzcą, Emin-Sultan jest powolnem narzędziem w rękach pana Wolffa, który i szachem komenderuje. Gdy rosyjski poseł ks. Dołhoruków okazał niezadowolenie z formy, w jaką układ ujęto, Wolff doradził szachowi, aby Rosji jak najbardziej uprzedzającym, w niczem się nie sprzeciwić, wszystko przyrzekać półsłówkami, a wykonanie odkładać. Nakłonił szacha do udzielenia wyjątkowej nagrody Eminowi-Sultanowi za zawarcie z Rosją układu, a tą nagrodą jest order najwyższej Mądrości. Jakoż w tej sytuacji Nasr-Eddin uroczyście obdarował Emina-Sultana tampusze-mubarekiem, t. j. jedwabną czuchą z własnych plec. Po otrzymaniu przez Emina-sultana tak wysokiej nagrody, zrozumiał ks. Dołhoruków, że jego zmienić i zamilkł na razie. „Sir D. Wolff tryumfuje — pisze z Teheranu korespondent *Russkich Wiadomości* — lecz rosyjska dyplomacja czuwa, więc zwycięstwo jego nie może być trwałem na Wschodzie. Będzie święto i w naszej parafji, a wtedy ks. Dołhoruków odwdzięczy się panu Wolffowi.“

Jakkolwiek tedy było z Kelat-i-Nadirem, czy go miała dostać Rosja, czy wcale o tem mowy nie było, w każdym razie widać, że sukcesa w Persji nie zadowolniają caratu.

Śledcza komisja francuskiego senatu ukonstytuowała się w sobotę i przewodniczącym wybrała oportunistę Merlina. Prokuratorja przedstawiła komisji 62 zwojów, zawierających akta kompromitujące Boulangera, Rocheforta i Dillona. *Rappel* i *Debaty* zapewniają, że między tymi aktami są listy jenerała i jego przyjaciół do oficerów, których nakłaniano do pronunciamento. Pewien kapitan, przydzielony do ministerjum wojny, donosił Boulangerowi o wszystkiem, co się w gabinecie działo; inni oficerowie, adjutanci i sekretarze Carnota, również utrzymywali stosunki z Boulangerem. To na stosunki francuskie gorsze rzuca światło, niż sam fakt wytworzenia się boulanżerstwa. — Pierwszym świadkiem, który stanie przed komisją śledczą, będzie komendant Paryża, jen. Saussier, dotąd jednak nie zawezwano go i w ogóle proces potrwa ze dwa miesiące. Żeby wolno było sądzić zaocznie, trzeba według zasadniczych ustaw wezwać oskarżonych dwa razy w odstępie dziesięciodniowym, zatem dopiero we 20 dni po pierwszem wezwaniu może zacząć się sąd, a znów wzywać oskarżonych nie można przed ukończeniem śledztwa. Przypuszczają tedy, że najprędzej za miesiąc zacznie się sądowe widowisko, a cały proces — od ukonstytuowania się senatu w trybunał do wydania wyroku — potrwa 6 do 8 tygodni.

Tymczasem Boulanger ma już inny proces, wytoczony mu przez redakcję *Indépendance Belge*. Paryzki dziennik *Soir* doniósł z Brukselli, że jenerał rzekł: „Za kłamstwo o tem, jakobym konferował z księciem Wiktorem Napoleonem, *Indép. Belge* otrzymała od Constansa 20.000 franków.“ Jednocześnie ks. Wiktor zażądał od tego dziennika zaprzeczenia wiadomości o naradzie z Boulangerem. Dziennik zaprzeczenie umieścił, lecz od siebie dodał: „Pomimo tego utrzymujemy, iż narada księcia z jenerałem była i to udowodnimy przed sądem.“ Otóż żeby tę sprawę doprowadzić do sądu *Indép. Belge* zażądała od Boulangera rachunku ze słów wyrzeczonych przed korespondentem *Soira*; jenerał wykręcił się, powiedział mianowicie: „moje słowa brzmiały: *Indép. Belge* postępuje tak, że inaczej nie mogłaby postępować, gdyby Constans płacił jej po 20,000 franków za każdą bajkę.“ A zatem Boulangerowi nie można wytoczyć procesu, lecz *Indép. Belge*, wziąwszy na kieł, wytoczyła proces *Soirowi* przed paryzkim sądem i tu zamierza udowodnić, że nie bajki, ale prawdę donosiła. Będzie to zatem proces, który skompromituje Boulangera i księcia Wiktora, ale chyba ta kompromitacja, jak wszystkie poprzednie, nie zaszkodzi jenerałowi. Będzie tylko nowy skandal, który jeszcze bardziej powaśni Francuzów. Niektóre paryzkie dzienniki ganią zawziętość *Indép. Belge*, mówiąc: „Przypuszczamy, że brukselski dziennik udowodni, że jenerał w i d z i a ł się z księciem, lecz tego w żaden sposób nie może udowodnić, że k o n f e r o w a ł, samo zaś widzenie się jest drobnostką. Jeśli tu idzie nie o rzecz, lecz o wyrazy, to pożytek z procesu mniejszy będzie od szkody, jaką sprawi skandal.“ Bardzo słusznie. Lecz trudno brać za złe *Indép. Belge*, że dba o swą reputację.

W południowej Ameryce stał się fakt ogromnie ważny. Oto, pięć republik: Kosta Rika, Guatemala, Nikaragua, Salvador i Honduras zawarły między sobą traktat wieczysty, postanawiający, że odtąd wszelkie między niemi zatargi pod żadnym warunkiem nie mogą być powodem do wojny, lecz będą oddawane na sąd rozjemczy, którego wyrokowi z góry zaprzysięga się posłuch. Do tego sądu powoływane będą: Stany Zjednoczone, republika Argentyńska, Chili, Meksyk i Szwajcarja, lub też którekolwiek inne „uczciwe“ państwo europejskie. Krom tego traktat postanawia, że żadna z pięciu republik nie ma prawa zawierać przymierzy lub wchodzić w układy z kimkolwiekbądź bez wiedzy i zgody czterech innych republik. Delegaci tych pięciu republik będą się co roku zjeżdżali dla narad o wspólnych sprawach i dla zapobiegania wszelkim nieporozumieniom.

Zawarcie tego traktatu jest uważane za początek ogólnej federacji południowo-amerykańskiej.

Berlińska *National Ztg* donosi, że ks. Bismark zaprosił do siebie margrabiego Salisbury'ego i że zjazd tych panów odbędzie się zaraz po wielkanocnych świętach.

Według kilku berlińskich dzienników, jest rzeczą prawdopodobną, że wkrótce zbierze się europejska konferencja w sprawie tępienia niewolnictwa afrykańskiego. Konferencja odbędzie się w Brukseli pod honorowem przewodnictwem belgijskiego króla, który u córki swej, wdowy-następczyni tronu Stefanji zabawi w Miramare tylko kilka dni, a w podróż tę wyruszy lada dzień. Małżonka jego królowa Marja Henryka i młodsza córka księżniczka Klementyna już są w Miramare.

Korespondencje.

Wiedeń 15 kwietnia.

(?) Złożyło się to niewątpliwie korzystnie dla ogólnego uspokojenia jeżeli nie umysłów, to przynajmniej nerwów, że z powodu świąt a także i z innych powodów parlamenta w Wiedniu, w Peszcie, w Berlinie i w Paryżu rozjechały się na dość długie ferje. W Austrji ta pauza bezparlamentarna użyta już została dla propagandy i organizacji wyborów. Owóż jeżeli w Czechach myśl kompromisowa wyda jakiekolwiek dodatnie owoce, to niezawodnie wpłyną one pomyślnie na charakter poświątecznej sesji Rady Państwa w maju, a także i na wybory w innych prowincjach. Bo nie można niestety zaprzeczyć temu, że najzaciętszy w Austryi spór niemiecko-czeski ma znaczenie nietylko lokalne i nietylko prowincjonalne, lecz oddziaływa na całą wewnętrzną sytuację monarchji. Byłaby to zatem wielka korzyść dla całego państwa, gdyby się udało przeprowadzić kompromis i przywrócić komplet w sejmie czeskim. Oddziałałoby to łagodząco i pojednawczo na wszystkie narodowościowe sprawy i spory w Monarchji.

Chmury gromadzące się na południowych granicach państwa wymagają czujnej obserwacji. Jednakże pesymizm, który przez pewien czas zaczął był ogólnie panować, zwolna ustępuje. Najtrwożliwsi zaczynają już podnosić głowy i mówią o sprawach wschodnich, że i one przecież nie bywają zjadane w stanie tak gorącym, w jakim są gotowane.

Zmiany serbskie przestały straszyć — trzeba przytem zawsze dodać: „na raziel“. W Sofji świat urzędowy jest pełen otuchy i cieszy się, że Canków sam dobrowolnie wygnał się z Belgradu. Przekonał się znać, że regencja nie może pozwolić mu ani na knowania przeciw obecnemu stanowi rzeczy w Bułgarji, ani na podżeganie wielkoserbskich zamiarów w kierunku Bośnji i Hercogowiny. Ale bo też jest to pewnem, że regenci chcą spokoju wewnątrz i zewnątrz.

Zmiany w Bukareszcie nie wywołały wcale niepokojów w Sofji, czego tu obawiano się z razu. Wewnętrzne zaś stosunki bułgarskie—przynajmniej jak to przedstawiają źródła urzędowe i dworskie, jakoteż poufne listy rozmaitych dygnitarzy — konsolidują się widocznie. Fakt władzy i aureola księcia pochodzącego z wielkiego domu, okazuje się silniejszem nad agitacje, nad przemijające sporne kwestje i osobiste nieporozumienia. Donoszą mi, że książę razem z swą matką ks. Klementyną byli z wizytą u ministra wojny Mutkurowa; fakt ten jaskrawo zaprzecza wszystkim pogłoskom o przykrych stosunkach między dworem a ministrami.

W równej mierze jak na Bułgarję i Serbję musi Austrja zwracać uwagę na Bukareszt. Zawyrokowano z razu, że nowy gabinet Catargiu to zupełne zwycięstwo Rosji. Tymczasem okazuje się od samego początku nowego steru, że ten gabinet zgoła kolizji z Austrją nie ma na myśli, że w eksperymenta, ani ryzykowne imprezy wdawać się ani chce, ani nie może. Zmądrzał Risticz, zmądrzali widocznie Catargiu i Vernesco.

Rząd rumuński ma aż po uszy w e w n ę t r z n e j roboty: politycznej, rolniczej, finansowej, handlowej, socjalnej; nie może on ignorować tych wewnętrznych trudności i zadań, przeciwnie cały im się oddać musi. Tej pracy zaś będzie towarzyszyć sympatja wszystkich państw pokojowych. I oto oświadcza Catargiu w izbie na interpelację, że Rumunja musi ściśle strzedz polityki neutralności, że na swojem terytorjum nie zniesie obcych intryg, ani knowań przeciw porządkowi i bezpieczeństwu sąsiednich państw. Bardzo pięknie, trzeba tylko, żeby fakta tym zapowiedziom odpowiadały. Ale nadto, co do wojny oświadczył Catargiu, że należy unikać takiej polityki, wskutek której nawet po zwycięzkiej wojnie Rumunja utraciła prowincję. Są to słowa bardzo doniosłe. Szła Rumunja z Rosją, ocaliła wojenny honor Rosji, zwyciężała — i straciła prowincję. Jeżeli Catargiu tę politykę ogłasza za zgubną, tó ztąd wyciągają niektórzy wniosek, że ma on zamiar oprzeć się na pokojowych mocarstwach środkowych, więc i na Austrji, — czyli, że chce nadać Rumunji ten sam zewnętrzny kierunek, jaki był za czasów Bratiana. Oby to rozumowanie nie było za optymistyczne. W każdym razie jest to symptom charakterystyczny, że w Petersburgu się cieszą z przyjścia do steru gabinetu Catargiu, a w Wiedniu wcale się z tego nie smucą. Znać sprytny p. Catargiu skoro tak umiał na obie strony dobrze się przedstawić.

MARCIN KROMER

Trzysta lat minęło właśnie od zgonu zasłużonego piśmienictwu polskiemu męża, a jednak ziarno prac jego nie zniszczało, lecz stokrotny wydając owoc, wspaniały ufundowało pomnik twórcy swojemu.

Nie myślimy w powyższej wzmiance, kreślić rozbioru prac Marcina Kromera, ani też pisać apologji tego wielkiego męża, pragniemy tylko zastanowić się nad życiorysem kapłana, historyka...

Marcin Kromer przyszedł na świat r. 1512, w Bieczu, z ojca Grzegorza i matki Czermneńskiej, zaliczających się do zamożniejszych, lecz mieszczańskiego pochodzenia obywateli.

Czasy ówczesne, nie zdawały się rokować młodemu potomkowi Kromerów wybitnego urzędu, wywodząc się bowiem od nieuprzywilejowanych przodków swoich *), już tem samem, miał zamknięty wstęp do wybitniejszych w państwie godności, a chociaż trafiały się i uprzednio od tej reguły uchybienia, były to tak rzadkie wyjątki, że trudno by kto na nich nadzieje swe budował.

Marcin Kromer jednak, pełen pracy i poświęcenia — bez wyrachowania — umiał przełamać wszelkie przeszkody, i nawet należał do garstki tych niewielu zasłużonych mężów, którzy za życia widzą pole prac swoich i uznanie trudów, dla dobra ogółu podjętych.

Wróćmy jednak do rozpoczętego życiorysu Kromera.

Odebrawszy pierwsze nauki w rodzinnem mieście, w r. 1528, wstąpił do akademji krakowskiej, gdzie od razu zwrócił na się uwagę szczególniejszą pilnością i zamiłowaniem języków starożytnych. Szybko też osiągnął dwa pierwsze stopnie naukowe, bakałarza i mistrza „sztuk wyzwolonych“, a zarazem zyskawszy sobie poparcie Jana Chojeńskiego, biskupa przemyskiego, wysłany został przezeń do Niemiec i Włoch. Tu studjował najpierw prawo w Bononji, a następnie słuchał teologji w Rzymie, przygotowując się do przyjęcia oddawna projektowanego stanu kapłańskiego...

Po powrocie do kraju z tytułem doktora obojga praw, Kromer nie zastał już przy życiu biskupa Chojeńskiego († r. 1538), atoli wyświęciwszy się, zyskał nowego protektora w Gamracie biskupie krakowskim, który nie tylko zrobił go swoim sekretarzem, lecz licznemi obdarzył beneficjami. Zdolność i gorliwość młodego lewity, pozwalały wnioskować o świetnej przyszłości Kromera. Był on używany do spraw dyplomatycznych. Już jako kanonik warmiński, Kromer w r. 1548 odbył pierwsze swoje poselstwo do Rzymu, na dwór papieża Pawła III. Po powrocie do kraju, mając trochę wolnego czasu

*) Ze strony ojca.

POGADANKI

na tle literatury, sztuki i życia krakowskiego

wygłoszone przez

Kazimierza Bartoszewicza

w sali hotelu Saskiego w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Więzień otwiera przed nim serce:

O tak, mój książę! Sądziłeś być może,
Iż masz do zgonu prowadzić mordercę,
Że gdy przeczytasz przykazania Boże,
Już mu tem zmiękczysz, harde, dumne serce..
Próżne twe trudy... Spowiedź i pacierze
Nie każde serce skruchą przejąć mogą...
Są duchy twardsze, niż stalne pancerze...
O! tych nie skruszyć próżną śmierci trwogą.....
Gdy zgon z ciężkich łańcuchów wyzwoli
Stają bez modlitw u Boskiego tronu —
Są to mordercy! Mordercy niewoli...
Jam był ich wodzem. Nie lękam się zgonu!

Za dni szczęśliwszych — w mej młodości dobie,
Kiedym swobodny, jak wioskowe ptaszę,
Biegł zrywać kwiaty na mych ojców grobie,
By niemi stroić rodzinne poddasze...
Kiedym samotny, przy blasku księżyca,
Patrzył na gwiazdy i liczył ich drgania,
Nieraz mi ogień wstępował na lica,
Gdym duszy swojej zadawał pytania:
Dla czego w niebie tak pięknie, uroczo,
Wiecznie tam wiosna i ptasząt miljony,
Dla czego gwiazdki tak cudnie migocą,
Nikt ich nie więzi — nie zrywa z opony...

A tu na ziemi, nieszczęsne ptaszęta
W klatkach tak tęsknią za lasów swobodą,
I nóżka kwiatów w wazonach ściśnięta,
Rwie się napróżno do trawki nad wodą?

Wtedy spłakany do mej dobrej matki
Biegłem, te same zadawać pytania:
Dla czego więzi pól swobodne kwiatki?
Dla czego ptaszkom polatać zabrania?
I matka moja z uśmiechem anioła
Brała mą główkę w swe białe rączęta,
Zwiewała włoski z dziecęcego czoła
I łzy roniła... moja matka święta!
„O dziecię drogie! — odrzekła raz łzawo,
Nie żałuj ptasząt — bo szczęsna ich dola,
Dłoń ludzka dla nich, jest dłonią łaskawą,
Lecz jest straszliwsza na ziemi niewola...
Niewola ludzi — przez ludzi szerzona,
Niewola słabszych — przez silnych knowana,
Niewola światła — przez ciemnych niecona,
Niewola ducha — przez ciało splatana.

Młodzieniec pojął słowa matki, wybiegł na świat jak orlę swobody, lecz choć zapał był silny, silniejszem złudzenie. Po krótkiej walce stracił nadzieję i tylko słowa kochanki goiły rany jego piersi i kazały mu wierzyć, że powstanie jeszcze groźny i silniejszy duchem, jak Gladjator wstrząśnie okowami swych braci.

Los inaczej rozrządził, dziś czeka śmierci i prosi tylko spowiednika, aby powrócił do ukochanej krzyż, który mu kiedyś złożyła w darze. Mnich wyszedł z celi, a wśród pola zaszła mu drogę postać tajemnicza, która z nim długą wiodła rozmowę. Dzwony uderzyły, zbrojny orszak wyprowadził więźnia na miejsce kaźni. Przed bramą przyłączył się do niego mnich nieznany, a lud ze zdziwieniem patrzał na mnicha, który schylił głowę na piersi więźnia i szeptał słowa pociechy. Na miejscu męki w jednym uścisku nierozdzielnym połączyły się usta mnicha i skazańca.

I słychać było cichy szept wspomnienia,
Jakieś zaklęcia, przysięgi i żale,
Słowa nadziei, urwane westchnienia,
Przez wiatr niesione w obłoczyste fale...

Nadchodzi straszna pożegnania chwila...
Więzień z promiennem, rozjaśnionem czołem,
Ostatni raz usta do mnicha pochyla
Już go tłum katów rozdziela swem kołem
I wiedzie zwolna na miejsce grobowe...
Chwila milczenia... Już słychać szczęk broni...
Więzień raz jeszcze mężnie uniósł głowę
Spojrzał w niebiosa i na krzyż w swej dłoni....

Nagle... krzyk straszny, jak z piersi miljona
Cmentarną ciszę piorunem rozdziera...
Mnich ponad więźniem krzyżuje ramiona
I własną piersią pociski odpiera...
Zionęły ogniem paszcze wymierzone
I obłok dymu podniósł się wśród błysku...
Gdy obłok pierzchnął — dwie piersi skrwawione
Padły na ziemię w śmiertelnym uścisku...

Z mniszej odzieży pod wiatru powiewem,
Śnieżne się szaty wywinęły z toni,
I obok więźnia — pod śmiertelnem drzewem,
Tłum ujrzał dziewczę z wianuszkiem na skroni...

Taka jest treść poematu „Tytan“. Pisany wszędzie wierszem gładkim i potoczystym, nierzadko pełnym siły i wdzięku, ma on prawo być zaliczonym do lepszych utworów poetycznych, jakie ostatnie lata wydały. Autor umie przemawiać do serca, podnieść ducha, nie brak mu pięknych porównań i głębszej myśli. Przy dzisiejszej posusze poetycznej to już bardzo wiele. I choć autor „Tytana“ nie jest może Tytanem naszej poezji, to w każdym razie poemacik jego jest jednem z tych ogniw co łączą naszych wielkich poetów przeszłości z tymi, co może kiedyś z równą siłą i równem natchnieniem uderzą w struny lutni ojczystej.

Miałem zamiar jeszcze mówić o drugim poemacie tegoż autora, o „Arjonie z Koryntu“ oraz o zbiorkach poezji panów: Orłowskiego i Liedera. Ale jak widzę, przedłużyłoby to znacznie ramy pierwszej pogadanki, która stosując się do ogłoszonego planu powinna napomknąć jeszcze co nieco o sztuce i o życiu towarzyskiem.

W dniu dzisiejszym rozstrzygnięty został konkurs projektów na budowę teatru. Pozwolę sobie przytoczyć w skróceniu komedyjkę, mającą bezpośredni związek z konkursem. Rzecz dzieje się przed dwoma laty.

Walka stronnictw.

(K o m e d j a N i e - A s n y k a).

Akt I.

Scena przedstawia salę w Towarzystwie ubezpieczeń. Po rogach cztery wielkie kadzielnice. Na ścianach wiszą portrety: Don Carlosa, hrabiego Paryża, oraz kilku ekscellencyj.

P r e z e s Nr. I. Najukochańsi sercu mojemu panowie i bracia! W pracy naszej dla zbawienia kraju i miasta (oklaski) nie możemy ani na chwilę ustawać. Nie tajno wam jest, że buda, tak zwana teatrem, pełną jest wszelakiej obrzydliwości. Postawienie nowej budy doda nam blasku i utworzy nową serję wielkości (grzmiące oklaski). Otwieram dyskusję, a co tu uchwalimy, to będzie świętem prawem i nikt jego wykonaniu oprzeć się nie zdoła. (Brawa i oklaski ze wszystkich stron, gratulują mówcy).

P a n B. Sprawa wydaje się mnie zbyt jasną, aby wymagała dłuższej dyskusji. Kolega Rębajło zbyt jest znany jako zdolny architekt, abyśmy mu nie oddali wykonania planów i budowy teatru. (Brawo).

P a n C. Chciejcie jednak panowie zważyć, że możeby konkurs był tu właściwym (oho! oho!) Przeciwnicy nasi (głosy: a co nam do nich! precz z nimi!). — Powstaje hałas i wrzawa.

P a n D. k r z y c z y: Zdrajca! (Prezes dzwoni i przywołuje do porządku. Słychać muzykę wojskową. Zgromadzenie rzuca się ku oknom. Następuje cisza). Prezes po 5 minutach otwiera posiedzenie na nowo.

P a n A. O naszym polskim konkursie nie ma co i mówić. Zostawałby chyba tylko konkurs międzynarodowy, ale taki konkurs nie znalazłby nigdzie poparcia, bo byłby ubliżeniem narodowi, prostem rzuceniem grosza jakiemuś wiedeńczykowi, (głosy: słusznie, bardzo słusznie). dowodem własnej niemocy i brakiem zaufania do sił własnych (głosy: dobrze, bardzo dobrze!), taką uchwałę przyjąłby ogół z niechęcią i oburzeniem. (Frenetyczne oklaski, mówcę noszą na rękach).

P r e z e s Nr. I. Dyskusja wyczerpana. Kto jest za oddaniem budowy teatru w ręce Rębajły? (wszyscy podnoszą ręce, sala grzmi od oklasków).

(C. d. n.)

od zajęć publicznych, z całą gorliwością zabrał się do badania dziejów naszych, a zarazem otrzymał zlecenie uporządkowania i spisania archiwum koronnego. Miła to była praca dla Kromera, zapoznał się bowiem z obfitym zbiorem materjałów, miał pod ręką akta i dokumenta, tak ponętne dla każdego historyka, i rzeczywiście umiał skorzystać z bogatych źródeł, owocem czego dzieło *„De origine et rebus gestis Polonorum“*, ksiąg 30-ci.

Pierwsza to była obszerna i całkowita też historja Polski, od czasu Długosza, a przytem napisana nader pięknym językiem, to też w roku 1580, senat i koło rycerskie publicznie podziękowało Kromerowi za tę pracę, a do r. 1589 to jest do czasu śmierci autora, w 6 osobnych wydaniach, rozeszła się po kraju. Bardzo dobre tłómaczenie historji Kromera na język polski dokonane zostało przez Marcina Błażowskiego i wyszło z druku w r. 1611 w Krakowie. Oprócz tego dzieło powyższe zostało przełożone na język niemiecki.

W nagrodę prac swoich w r. 1552 ks. Marcin Kromer został wyniesiony i wszyscy jego bracia wraz z potomstwem do stanu szlacheckiego.

Zasługi Kromera, uszlachcenie i sława europejska jakiej zażywał, były przyczyną niechęci wielu zazdrosnych i zarozumiałych, wszelkie jednak zabiegi spełzły na niczem...

Kromer, znowu na pewien czas oddał się wyłącznie dyplomacji. Widzimy go w Wiedniu przy Karolu V i Ferdynandzie I. Kołatał o odebranie spadku po królowej Bonie, tudzież o pogodzenie cesarza z siostrą królewską Izabelą, pretendentką do korony węgierskiej. Misje jego drażliwy miały charakter, lepszym był jednak literatem aniżeli dyplomatą.

W wielkiem będąc poszanowaniu u cesarzy niemieckich, otrzymał od cesarza Ferdynanda opactwo welehradzkie, szlachectwo rakuskie i oznaki herbu austrjackiego.

Z kardynałem Hozjuszem biskupem warmińskim jeździł Kromer na sobór trydencki, którym się bardzo zajmował, w r. zaś 1565 udał się do Lubeki, celem pojednania Danji ze Szwecją na razie bezskutecznie.

Wróciwszy do kraju w r. 1569, Marcin Kromer porzucił jakoby zawód polityczny, oddając się już wyłącznie pracom kapłańskim i literackim..

Gdy w r. 1569 kardynał Hozjusz, biskup warmiński, wyjeżdżał do Rzymu, przyjaciela swojego Marcina Kromera uczynił koadjutorem zarządcą opuszczonej djecezji.

Koadjutorja była z prawem następstwa na biskupstwo warmińskie i oprócz tego stolica ta z władzą duchowną łączyła najwyższą jurysdykcję świecką. To też stany pruskie oparły się temu postanowieniu, powołując się na przywilej, iż tylko rodowity warmińczyk może zasiąść na tej stolicy biskupiej. Widząc takie trudności, Kromer wzbraniał się objąć powierzony sobie zarząd, lecz wyraźny rozkaz Rzymu odwiódł go od tego... Już się wszystko było uciszyło, gdy w r. 1579 umiera w Rzymie Hozjusz kardynał, biskup warmiński. Kromer, jako mąż pełen zasług zasiadł teraz na starożytnej stolicy, gdzie wiekopomne położył zasługi.

Przebywał głównie w Heilsbergu, rezydencji biskupów warmińskich. Zajmował się gorliwie całemi dniami sprawami obszernej djecezji, noce rezerwując na swoje literackie prace. Ogromne dochody, jakie do dóbr biskupstwa były przywiązane, oddawał na cele dobroczynne, różne czyniąc fundacje.

Zmarł przeżywszy lat 77 d. 23 marca r. 1589 o godz. 4 z rana na zamku heilsberskim, rozporządziwszy wszystkiem jak najdokładniej; uroczysty obchód żałobny odbył się w katedrze frauenburskiej, gdzie i ciało Kromera pochowanem zostało.

Gorliwy o dobro religji, czynny brał udział w polemice treści religijnej, a wychodząc ze stanowiska teologiczno-filozoficznego, dobitnie dowodził błędów nieprzyjaciołom Kościoła. Z dzieł tej treści najważniejsze: *„Sermo de tuenda dignitate sacerdotali“* i „Mnich“, to ostatnie, bardzo rzadkie, z czterech składa się części; napisane po polsku w sposobie djalogu. Następnie sam autor je rozszerzył i wydał po łacinie.

Z innych dzieł, zasługuje na szczególną wzmiankę *„Polonia“*, tj. najlepsza ówczesna geografja Polski; dzieło to przez Władysława Syrokomlę na język polski zostało przetłómaczone.

Kończąc życiorys biskupa Kromera, ciekawych odsyłam do obszernej pracy o tym zasłużonym mężu, w książce p. t. „Marcin Kromer“ skreślonej przez Cyprjana Walewskiego, a wydanej w r. 1874 w Warszawie.

M. Offm...

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Szóste walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa rozpoczęło się wczoraj we Lwowie. Z liczby prawie 600 członków przybyła większa połowa na zjazd, co świadczy, że Towarzystwo to cieszy się uznaniem w świecie pedagogicznym i na wykreślonem sobie polu pożytecznie pracuje.

Zjazd, jak przystało, rozpoczął się od kościoła, a po nabożeństwie odbytem w katedrze udano się do sali ratuszowej, gdzie gospodarz miasta, p. prezydent Mochnacki, powitał członków zgromadzenia stosowną przemową. Na zgromadzenie to przybyli także najwyżsi dostojnicy kraju, mianowicie p. Namiestnik Badeni, który sprawą szkolnictwa poważnie i usilnie się zajmuje, a w swojej mowie programowej w Sejmie położył na nią, jak wiadomo, silny nacisk; p. Marszałek Tarnowski, który i sam i jako przewodniczący w Wydziale krajowym, otaczał dotąd stale to Towarzystwo wielką życzliwością; p. wiceprezydent Lidl, p. Oktaw Pietruski, kilku dygnitarzy Kościoła, wielu profesorów uniwersytetu i politechniki, kilku członków Rady szkolnej itd.

Po zagajeniu posiedzenia przez dra Piętaka, przewodniczącego Wydziału, i po ukonstytuowaniu biura, przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszem jego miejscu stała sprawa „domowego nadzoru nad młodzieżą szkolną“. Zabrał tedy głos ks. dr. Alojzy Jougan i odczytał referat, w którym, sięgając do dna tej sprawy, wykazał obszernie, jak ważną jest rzeczą uregulowanie tego nadzoru i postawienie go na takiem stanowisku, aby młodzież nie była poza szkołą puszczona samopas, nie była dokoła otoczona złemi i szkodliwemi wpływami i wystawiona na ciągłe pokusy, z któremi młode i niewyrobione jeszcze charaktery nie są w stanie prowadzić zwycięskiej walki.

Referat swój cenny i z prawdziwą odwagą cywilną wskazujący, gdzie leży jedno ze źródeł złego, zamknął szanowny prelegent następującemi wnioskami:

„Wychodząc z przekonania, że jedną z głównych przyczyn wad spotykanych u młodzieży szkolnej stanowi niedostatek nadzoru domowego, walne zgromadzenie uchwala:

1. Poleca się wydziałowi Towarzystwa, by postarał się o zebranie i wydanie drukiem istniejących przepisów o nadzorze domowym.

2. Wydział Towarzystwa odniesie się do krajowej Rady szkolnej z prośbą o wydanie przepisów karności szkolnej jednolitych i do potrzeb, warunków otoczenia i wad głównych naszej młodzieży zastosowanych.

3) Walne zgromadzenie uznaje za rzecz pożądaną:

a) by przedsiębiorstwom utrzymującym wypożyczalnie książek zabroniono dostarczania młodzieży szkolnej książek do czytania, by natomiast bibljoteki szkolne dla uczniów obficiej niż dotąd były zaopatrywane w odpowiednie książki, iżby potrzeba szukania ich w wypożyczalniach okazała się zbędną;

b) by wszelkiego rodzaju antykwarjuszom wzbroniono nabywania książek od uczniów;

c) by istniejące przepisy co do prywatnej kolportaży złych książek, niemoralnych fotografij i obrazów były ściśle przestrzegane;

d) by ze względu na młodzież odnośne władze rozciągały ścisłą kontrolę nad lokalami publicznymi, jak: restauracje, kawiarnie, tingle i t. p.

4. Walne zgromadzenie uznaje potrzebę zakładania burs dla tych uczniów, którzy w rodzinach nie mogą być odpowiednio pomieszczeni.

5. Na poprawę wychowania domowego wypada wpływać choćby pośrednio przez odczyty i wykłady publiczne, dzieła pedagogiczne popularne, przez artykuły dziennikarskie, konferencje niedzielne i deputacje miejskie.“

Wnioski te, a także i sam referat, wywołały ożywioną debatę. Rozpoczął ją dr. Hugo Zathey i wykazywał, że niektórym żądaniom referenta stoją na przeszkodzie istniejące przepisy. I tak np. żądanie, aby przedsiębiorcom utrzymującym wypożyczalnie książek zabroniono dostarczania ich młodzieży, nie da się w żaden sposób pogodzić z przepisami ustawy przemysłowej. A gdyby się nawet i dało, to w każdym razie byłoby tak łatwo zakaz ten obejść, że lepiej już go nie wydawać, niż wydawać na to, aby go obchodzono. Równie niepodobna byłoby w praktyce przeprowadzić rozporządzenia, zakazującego antykwarjuszom nabywanie książek od młodzieży, albo też prowadzenie takiej kontroli nad lokalami publicznemi ze względu na młodzież, jakiej domaga się autor referatu. W ogóle, zdaniem dra Zatheya, referent zanadto pesymistycznie zapatruje się i na młodzież i na te wpływy, które na nią działają po za szkołą. Ani teatr, ani dziennikarstwo, ani złe książki, ani w ogóle całe otoczenie, w jakiem młodzież znajduje się po za szkołą, nie jest, według mniemania dra Zatheya, tak zepsutem i złem, jak to przedstawia X. dr. Jougan. Owszem, młodzież nasza ma wiele stron dodatnich i jedynie z rzadka, tu i ówdzie, spotykają się wśród niej zepsute wyjątki.

Prof. Zathey jest mówcą dobrym, a że do tego z werwą wygłosił swą orację, więc też otrzymał huczne oklaski.

Prof. Zawiliński jest także zdania, że X. dr. Jougan patrzy za czarno na sprawę. Radzi tedy wydrukować cały referat X. Jougana i rozesłać do wszystkich Kół nauczycielskich, aby zebrać ich opinje, a dopiero na podstawie tak zebranych opinij, zastanowić się po raz drugi nad tą sprawą na następnem walnem zgromadzeniu.

Prof. L. German (z Krakowa) popiera wniosek prof. Zawilińskiego i uroczyście protestuje przeciw krzywdzie wyrządzonej naszej młodzieży przez referenta.

Protest ten wieńczy zgromadzenie oklaskami.

Prof A. Sokołowski jest zdania, że wniosek 5 jest niepraktyczny, mianowicie żadnego pożytku nie przyniosą odczyty i wykłady publiczne, bo na nie nikt chodzić nie będzie: niedbali rodzice i opiekunowie, dla tego właśnie, że są niedbałymi; a tacy znowu, którzy dobrze wychowują swe dzieci, nie potrzebują wcale tych odczytów.

Dotąd zabierali głos jedynie profesorowie szkół krakowskich. Owóż, czy tam jest młodzież lepsza, czy lepszy jest nad nią dozór domowy, dość, że ich przemówienia nacechowane były tak silnym optymizmem, jak silnym był pesymizm referenta. Teraz dopiero wystąpili na arenę profesorowie szkół lwowskich i zrazu z pewną nieśmiałością, potem coraz stanowczej zaczęli wykazywać, że wcale znowu tak nieuzasadnionemi nie są żądania X. dra Jougana. Można bowiem jego wnioski zaatakować ze strony praktycznej lub uznać, że one się nie godzą z ustawą przemysłową, ale nie można im odmówić, że są oparte na głęboko i zupełnie sprawiedliwie odczutej potrzebie zaradzenia złemu. Prof. dr. Maciszewski zwrócił więc swoję uwagę na bibljoteki szkolne i wykazał ujemne ich strony. Prof. J Soleski upraszał zgromadzenie, aby nie przywiązywało zbyt wielkiej wagi do tego, że czemuś może stać na przeszkodzie ustawa przemysłowa lub jaka inna, bo tu nie idzie o uchwalanie ustaw, któreby miały zaraz wejść w życie, ale o wypowiedzenie żądań i zdań przez zgromadzenie kompetentne; zdania te rozważą uprawnione do tworzenia ustaw prawodawcze czynniki i mogą potem dostosować do nich inne ustawy. Nie należy więc stać na stanowisku adwokackiem i po adwokacku rzeczy traktować; ale wypada jeno mieć na oku względy pedagogiczne. Prof. Rawer poszedł jeszcze dalej i śmiało wystąpił w obronie referatu. Zdaniem jego X. dr. Jougan nie dopuścił się wcale zbytniej przesady, a jeżeli tu i ówdzie użył barw zbyt ciemnych, to rzeczywistość ani trochę jaśniejszą nie jest.

Młodzież nasza nie jest bowiem wcale tak dobrą, jak ją usiłowali przedstawić profesorowie krakowscy, a najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że w edukacji publicznej dostrzega się coraz wyraźniej pewna i to dość znaczna degrengolada. A widząc co się dzieje, i zdając sobie jasno sprawę z tego, że tu idzie coraz ku gorszemu, pragnąłby mówca raczej wrócić do tych wypróbowanych przepisów pedagogicznych, jakie dawniej były, temu lat sto i jeszcze dawniej, aniżeli łudzić się i sądzić, że to co mamy dzisiaj, zdoła podnieść poziom edukacji publicznej.

Zdanie prof. Rawera, któremu wszyscy rodzice szczerze i serdecznie przyklasną w całym kraju, podzielał także, chociaż z mniejszą wyrazistością, prof. Zuliński. Nie zapatruje się on także tak różowo na rzeczy, jak profesorowie krakowscy i sądzi, że uchwalenie wniosków referenta przyniosłoby sprawie pewien pożytek, bo zwróciłoby na nią uwagę sfer kompetentnych. Zaleca tedy gorąco ich przyjęcie.

Prof. Sokołowski ubolewa nad tem, że zrobiono tu różnicę między nauczycielami krakowskimi a innemi gronami nauczycielskiemi i sądzi, że to jest rzeczą tylko przypadku, iż profesorowie krakowscy zapatrują się na sprawę inaczej niż ich koledzy. Mniema jednak, że przyjęcie wniosku prof. Zawilińskiego nie zaszkodzi wcale samej rzeczy, a jeno doprowadzi do zdobycia szerszej podstawy dla żądań, które za rok będą uchwalone. Zaleca więc przyjęcie tego wniosku.

Prof. Mańkowski uważa, że byłoby najwłaściwiej przejść do specjalnej dyskusji nad wnioskami referenta, a poparłszy je gorąco, zaleca ich przyjęcie.

Nastąpiło zamknięcie dyskusji, poczem rektor dr. Piętak wyjaśnił motywa, któremi się kierował Wydział wówczas, gdy wnioski przedłożone przez referenta uchwalił i postanowił zgromadzeniu przedłożyć.

Na końcu zabrał głos X. dr. Jougan i spokojnie, a nader poważnie odpierał robione mu zarzuty przez niektórych mówców. Złą jest rzeczą, jeżeli się ogólną jakąś doktrynę, filozoficzną czy polityczną, usiłuje zastosować do wszystkich szczegółów życia społecznego i nie doktrynę do społeczeństwa, ale społeczeństwo do doktryny dopasowywać. Otrzymuje się wtedy ten np. rezultat, jaki mamy w danym wypadku, że młodzież jest wystawiona na wszystkie szkodliwe wpływy, że korzystne działanie szkoły neutralizowane jest przez te czynniki, które otaczają młodzież po za szkołą, a które tępią w niej wszelkie szlachetne porywy, w serce jej wsączają jad pesymizmu i materjalizmu, usposabiają umysł do lekkomyślnej krytyki i lekceważenia wszelkiej władzy i powagi. Społeczeństwo, widząc tak usposobione młode pokolenie, przypisuje winę szkole i cały ciężar tej winy składa na karb stanu nauczycielskiego. Tym czasem nie szkoła, ani nie nauczyciele są temu winni, ale to pozaszkolne otoczenie, w którem młodzież więcej czasu pozostaje aniżeli w szkole; winien temu ten teatr, w którym jest wszystko to wyszykanowane, co świat zawsze za świętość uważał; winno temu to złe dziennikarstwo, które podsyca stale najbrudniejsze namiętności i pracuje nad rozwijaniem złych chuci w swych czytelnikach; winna temu ta łatwa sposobność, jaką ma młodzież do wszelkiego rodzaju nadużyć, a trudno znowu tej młodzieży brać za złe, że będąc w wieku, w którym namiętności najsilniej grają, a w którym znowu doświadczenie jest najmniejsze, daje posłuch nie doświadczeniu, którego jeszcze nie ma, ale tym namiętnościom, które w młodem sercu najgłośniej gadają. Nie był tedy ani Wydział, ani referent przejęty jakąś nienawiścią do młodzieży, gdy wnioski swoje formułował, ale właśnie najgorętsza miłość do młodego pokolenia kierowała nim, bo chciał ochronić młodzież od złych wpływów, chciał zapobiedz temu, aby ona zużywała przedwcześnie swe zdrowie na złe, przejmowała się pesymizmem, wykolejała się, gubiła swego ducha, swe zdolności i swe siły fizyczne, marnowała siebie i przygotowywała dla społeczeństwa generację ludzi, z których społeczeństwo nie będzie miało żadnego pożytku. Podnoszono tu sprzeczność tych wniosków z rozmaitemi ustawami. Owóż wnioski te, jeżeli je zgromadzenie uchwali, nie staną się jeszcze przez to także ustawami i kolidować z ustawą przemysłową lub z rozmaitemi policyjnemi przepisami nie będą wcale. Na razie idzie tu tylko o to, żeby najkompetentniejsze grono, bo przywódzcy i kierownicy młodzieży, wypowiedziało swoje zdanie o tem, że uważa, iż otoczenie w jakiem się młodzież znajduje po za szkołą szkodliwie na nią wpływa i wskazało kierunek, w jakim albo to otoczenie naprawić należy, albo też w jakim wypada ochronić młodzież od szkodliwego jego wpływu. A już rzeczą będzie prawodawczych czynników zbadać te zapatrywania pedagogów i uwzględniwszy je, zastosować do nich inne ustawy.

Po przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania i ogromną większością głosów przyjęto wnioski ks. dra Jougana.

Oczywiście z tego powodu powstanie w pewnych sferach wrzask na Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, ale to poważne i sympatyczne stowarzyszenie może się tem pocieszyć, że wszyscy rodzice w kraju będą mu z serca i głęboko wdzięczni. Bo może istnieć doktryner polityczny, który przejęty silną wiarą w zbawczość swej doktryny, gotów jest dla jej tryumfu narazić społeczeństwo na ciężkie przejścia — tacy bywali we wszystkich wiekach, więc są i dzisiaj — ale nie ma z pewnością takiego ojca i takiej matki, którzyby dla tryumfu jakiejś doktryny, nie chcieli uratować swego dziecka od zepsucia, nie chcieli go otoczyć jak najmoralniejszemi wpływami, nie pragnęli wlać w jego serce i umysł tych zasad, które zapewnić mu mogą w przyszłości szczęście, ochronić od pesymizmu, zabezpieczyć od jadu zwątpienia i niewiary. Rodzice, którzyby tego nie pragnęli, byliby chyba jakimś dziwotworem natury. Więc też śmiało rzec można, że wszyscy przyklasną gorąco uchwale wczorajszej Tow. nauczycieli szkół wyższych.

* * *

Na popołudniowem wczorajszem posiedzeniu, po odczytaniu telegramu Rady miasta Tarnopola, zapraszającej Towarzystwo na następny zjazd do stolicy Podola, zajmowano się sprawami czysto dydaktycznemi. Więc przedewszystkiem uchwalono na wniosek prof. dr. Budziszewskiego, upoważnić Wydział do wniesienia petycji do Wys. Rady szkolnej o utworzenie w każdem gimnazjum, mającem zwyż 400 uczniów, tylu posad nauczycielskich nadetatowych, ile klas równorzędnych w ostatnich trzech latach stale w każdem z tych gimnazjów istnieje.“

Następnie na wniosek prof Rawera postanowiono domagać się u władz, aby na przyszłość ustały dotychczasowe interkalarja przy obsadzaniu posad nauczycielskich i dyrektorskich. Z kolei zajmowano się wnioskami prof. Trzaskowskiego co do zasad, według jakich mają być układane podręczniki. Wreszcie profesorów Radziszewskiego i Samolewicza mianowano honorowymi członkami Towarzystwa. O godz. 7-mej odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego.

* * *

Dzisiejsze, trzecie z rzędu, posiedzenie rozpoczęto dyskusją nad wnioskiem Wydziału, wczoraj przez prof. Czerneckiego przedłożonym, w sprawie utworzenia klas przygotowawczych.

W sprawie tej postawił prof. dr. A. Sokołowski z Krakowa wniosek tej osnowy:

„Zgromadzenie poleca Wydziałowi towarzystwa zebrać daty statystyczne, porównać je i zbadać, o ile klasy przygotowawcze przyczyniają się do lepszego postępu uczniów.“

Prof. ks. dr. Lenkiewicz poparł wniosek Wydziału, a prof. Gedrójć z Tarnopola zaproponował — ażeby Zgromadzenie:

1) uznało w zasadzie korzyść kursu przygotowawczego;

2) poleciło Wydziałowi, aby starał się zaprowadzić kursa przygotowawcze we wszystkich szkołach średnich w których liczba uczniów przewyższa 400.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie: pp. Mańkowski, Żuliński, M. Baranowski, dr. Petelenz, dr. Niementowski, Kubisztal i prof. Rawer, który postawił wniosek:

„Sprawę tworzenia klas przygotowawczych przekazuje się Wydziałowi do ponownego gruntownego zbadania w porozumieniu z Kołami Towarzystwa i do zdania sprawy na najbliższem zgromadzeniu.“

Po ostatecznem przemówieniu referenta uchwalono wniosek prof. Gedrojcia.

Po załatwieniu tego przedmiotu przewodniczący oznajmił obecnym na zgromadzeniu profesorom Samolewiczowi i Radziszewskiemu, iż wczorajsze walne zgromadzenie towarzystwa zamianowało ich członkami honorowymi.

Dr. Samolewicz powitany oklaskami dziękował serdecznie za zaszczyt jaki go spotkał oświadczył, że nadanego mu odznaczenia nie będzie uważał jako *panis bene merentium*, ale i nadal pracować będzie dla Towarzystwa, które tak wzniosłe cele sobie wytyczyło.

Dr. Radziszewski toż samo przyłączył się do oświadczenia poprzednika w zupełności.

Z kolei dr. August Sokołowski przedstawił imieniem Wydziału referat „O potrzebie zakładania nowych szkół średnich w naszym kraju.“ — Referent podniósł, że na przeszkodzie rozwojowi szkół naszych stoi przedewszystkiem przepełnienie, skutkiem tego obarczenie nauczycieli nadmierną pracą bez pożądanych w końcu rezultatów co do postępu uczniów. Galicja posiada 31 szkół średnich, podczas gdy mniejsze Czechy mają ich przeszło 70, a Austrja Niższa 41. W ogóle daty statystyczne bardzo fatalnie Galicję przedstawiają tak pod względem liczby młodzieży kształcącej się w szkołach średnich, jak i ostatecznych rezultatów co do postępu uczniów.

Referent wniósł:

„Walne Zgromadzenie z uwagi na przepełnienie naszych gimnazjów, jakoteż ze względu na wynikające stąd niedogodności w zakresie dydaktycznym i pedagogicznym: poleca Wydziałowi Towarzystwa, aby wypracował odpowiedni memorjał i przedłożył go Kołu polskiemu w Wiedniu z prośbą o poruszenie tej ważnej sprawy przy najbliższej rozprawie budżetowej w Radzie Państwa i wyjednanie u Wysokiego Rządu odpowiednich kredytów na zakładanie nowych szkół średnich w Galicji.

W dyskusji zabrał pierwszy głos ks. dr. Jougan, polecając wniosek ten najgoręciej a to jedynie ze względu na dobro młodzieży.

Dr. P e t e l e n z wniósł, ażeby wniosek Wydziału przyjąć jednomyślnie, co też nastąpiło wśród powszechnych oklasków.

Prof. dr. Franciszek B y l i c k i z Krakowa przedłożył następujące wnioski imieniem Koła krakowskiego:

Walne zgromadzenie uchwali:

1. Pożądanem jest, aby nauka śpiewu jako przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach średnich odbywała się metodycznie podług jednolitego programu i odpowiedniej książki szkolnej.

2. Celem zapewnienia tej nauce postępu i żywszego udziału uczniów, pożądana jest kontrola i hospitacja, którąby można powierzyć jednemu z nauczycieli zakładu.

Referent w prelekcji swej jasno i zajmująco ułożonej wyłuszczył, jak sobie wyobraża program nauki śpiewu w szkole średniej. Poruszył przy tem zaniedbanie śpiewu unisonowego, naturze słowiańskiej jedynie odpowiedniego, położył nacisk na konieczność kształcenia rozmiłowania w dźwięku samym jako takim i jego wydoskonaleniu. Zakończył zaś wykład swój wskazaniem, że podniesieniem nauki śpiewu w szkole można oddać wielkie przysługi Kościołowi i społeczeństwu.

Po przemówieniu hr. Przeździeckiego, który wskazywał na piękne owoce, jakie wydał usilny kult muzyki w szkołach francuskich, w narodzie mającym z natury mało muzykalnego usposobienia — uchwalono na wniosek p. M a c i s z e w s k i e g o uprosić dr. Bylickiego, ażeby napisał podręcznik do nauki śpiewu, poczem wnioski p. Bylickiego przyjęto bez zmiany, a z dodatkiem, ażeby starać się o podwyższenie remuneracji dla nauczycieli śpiewu.

Z kolei ks. dr. Aleksander P e c h n i k referował o następujących wnioskach Koła tarnowskiego:

1. Walne zgromadzenie uznaje potrzebę seminarjów dla nauczycieli szkół średnich, w którychby kandydaci przysposabiali się do swojego zawodu, otrzymując pewne wskazówki, dotyczące pedagogji i dydaktyki od doświadczonego dyrektora, a nadto przysłuchując się od czasu do czasu lekcjom najlepszych nauczycieli.

2. Walne Zgromadzenie uznaje za rzecz pożądaną, żeby w wykładach uniwersyteckich i w przepisach egzaminacyjnych uwzględniano więcej, niż się dzieje obecnie, potrzeby szkół średnich.

3. Przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego nikt nie powinien być przypuszczonym do praktyki nauczycielskiej.

Po przemówieniu prof. M a ń k o w s k i e g o, który był za przejściem do porządku dziennego nad tymi wnioskami, odroczono dalszy ciąg obrad do posiedzenia popołudniowego, które rozpocznie się o godz. 3.

List do Redakcji.

(W sprawie gorzelni kociołkowych.)

W Nr. 74 *Przeglądu* podniósł p. A. S. dyskusję nad gorzelniami kociołkowemi. Kwestja bezprzecznie bardzo ważna, szczególniej dla gospodarzy skazanych po wykupnie propinacji li tylko na dochód ze snopka a nieposiadających funduszów do zaprowadzenia gorzelni, bądź to gospodarczych, bądź fabrycznych. Niejeden z interesowanych oczekuje z niecierpliwością dyskusji, bo jest wiele do wyjaśnienia tak co do przepisów fiskalnych, jak i co do aparatów i sposobów najprzydatniejszych do spożytkowania zacieru. W tem pojawia się w Nr. 82 *Przeglądu* korespondencja pana K. M. a w niej czytam, iż korespondent w sprawie gorzelni, obawia się niemiłej dla tychże konkurencji i usiłuje powstrzymać od zakładania gorzelni kociołkowych *alias*, jak je nazywa, browarków kociołkowych, natomiast poleca jako odpowiedniejsze zakładanie fabryk mąki kartoflanej suchej lub mokrej, dekstryny, syropu kartoflanego, cukru krystalicznego kartoflanego, lub krochmalu, dodając, że odpadki, również jak wywar gorzelany, są dobre do karmy bydła.

Otóż właśnie z tym zapatrywaniem trudno mi się zgodzić, jak również z wywodami użytemi przez pana K. M.

Widocznie korespondent, *Cicero pro domo sua*, stara się przedewszystkiem uchylić konkurencje, wykazuje szkodliwość zakładania gorzelni kociołkowych dla dawnych producentów i popierając to zdanie pisze o zmniejszaniu się konsumcji wódczanej w kraju, a niemożliwości eksportu.

Jak czytałem w poprzednich numerach *Przeglądu*, są ponoś lepsze widoki eksportu wódki do Szwajcarji. Co do konkurencji wrzekomo tak szkodliwej zdaniem pana K. M., to tenże jest w błędzie; wszak ten browarek tak jest przepisami ścieśniony, tak prymitywnie produkować musi tę śmierdziuchę, że doprawdy nie ma obawy.

Zresztą w gorzelni kociołkowej produkcja wódki jest ubocznym dochodem.

Najlepszym jest jednak sposób tłumaczenia ustawy przez pana K. M. Tłumacząc ją po swej myśli, korespondent wskazuje niejako władzom podstawę, na mocy której możnaby odmawiać udzielania konsensów na gorzelnie kociołkowe.

Pan K. M. jest zdania, że wyraz *Landwirt* może się stosować tylko do właściciela kilku lub kilkudziesięciu morgów; szczęśliwiec zaś posiadający większy obszar ziemi, według pana K. M. nie jest i nie może być *Landwirtem* gospodarzem.

Pytam się więc, czem jest posiadacz wioski pracujący na roli i prowadzący gospodarstwo? — Może spekulantem giełdowym, może przemysłowcem... czem nareszcie? Należy tu dodać moment bardzo ważny; mianowicie, gdyby ustawa miała na celu wydawanie konsensów na gorzelnie kociołkowe li tylko właścicielom kilkunastu lub kilkudziesięciu morgów, to w takim razie zamiast ogólnego miana *Landwirt* znalazłoby się tam *Gross-* lub *Kleingrundbesitzer*, a wówczas byłaby podstawa do odmawiania konsensów posiadaczom niewłościańskich gruntów.

Radzi wprawdzie korespondent K. M., jak to wyżej nadmieniłem, brać się do krochmalu, do produkcji mączki kartoflanej, syropu, dekstryny, cukru krystalicznego; ale dając te rady zapomniał o różnicy kosztów urządzenia i prowadzenia tych fabryk.

Sam powiada, że browarek da się urządzić w rogu stodoły lub stajni, że majstrem może być arendarz lub inny żydek, który gdzieś widział lub przespał się w gorzelni.

Zdaje mi się, że w takich warunkach trudno produkować krochmal, cukier krystaliczny, dekstrynę lub coś podobnego.

W ogóle uwagi pana K. M. nie posunęły ani na krok dalej dyskusji otwartej przez pana A. S.; pozostają bowiem w ramach negacji, nie zajmującej się browarkami kociołkowemi jako takiemi.

Władysław Potocki.

Kronika.

Lwów, dnia 17 kwietnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Czeremna, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. JEks. p. Namiestnik, jako Prezydent krajowej Dyrekcji skarbu, zamianował byłego elewa budowy i ruchu maszyn przy marynarce wojennej w Pola Romana Dzieślewskiego inżynierem budowli i maszyn w etacie zach. gal. zarządów salinarnych z miejscem służby w Wieliczce.

Rada szkolna krajowa zamianowała Filipa Ludkiewicza, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Jarosławiu na przedmieściu Leżajskiem.

JE. Pan minister Filip Zaleski przybył wczoraj z Wiednia do Lwowa na święta.

Pp. Namiestnikostwo hr. Badeniowie przyjmować będą na „Święcone“ w pierwszy dzień świąt, t. j. w niedzielę o godzinie pierwszej.

JE. Wilhelm Siemieński-Lewicki złożył onegdaj bezpośrednio po Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów godność prezesa Rady nadzorczej gal. Banku hipotecznego.

Od dłuższego już czasu nosił się hr. Siemieński z tym zamiarem, gdyż w obec zarządu ogromnych dóbr swoich i licznych publicznych obowiązków, czuł on, że obowiązkom swoim w Radzie nadzorczej banku nie może poświęcić tyle czasu i pracy, ileby poświęcić należało, a nie chciał, jak to czyni niestety wielu prezesów lub członków Rad nadzorczych w instytucjach finansowych, być tylko figurantem.

Dyrektorowie banków lwowskich, dr. Zdzisław Marchwicki i dr. Alfred Zgórski, wyjechali onegdaj do Wiednia. Głos opinji publicznej wiąże cel tej podróży z wykupem prawa propinacyjnego, a jest to bardzo prawdopodobnem, że powodem wyjazdu obu dyrektorów do Wiednia jest konieczność zawarcia lub sfinalizowania układu z tamecznemi instytucjami finansowemi o sfinansowanie gal. pożyczki propinacyjnej.

Ministerstwo rolnictwa nadało p. Mieczysławowi Piotrowskiemu, asystentowi szkoły rolniczej w Czernichowie, stypendjum w kwocie 1000 zł. na dalsze kształcenie się za granicą na nauczyciela zoologji i hodowli, dla średnich szkół rolniczych. Pan Piotrowski udaje się najpierw do uniwersytetu lipskiego, ztamtąd do berlińskiej akademji rolniczej a następnie zwiedzi szkoły mleczarstwa i inne hodowle teoretyczno-praktyczne. Toż samo ministerstwo postanowiło z powodu przeniesienia szkoły rolniczo-sadowniczej z Czernichowa do Tarnowa i objęcia jej w zarząd kraju, dawać na rzecz tej szkoły przez przeciąg lat pięciu subwencję w sumie 2300 zł.

O ks. Aleksandrze Battenbergu, który, jak już donosiliśmy, osiedla się na stałe w Gracu, donoszą stamtąd, iż zamyśla on wstąpić do armji austrjackiej. Wiarygodność tej pogłoski poręcza ta okoliczność, iż książę, a obecnie hr. Hartenau, podczas krótkiego swojego pobytu w Gracu znosił się kilkakrotnie z tameczną komendą korpuśną.

P. Schwarzowi dyrektorowi towarzystwa muzycznego urządzono wczoraj jako w wilję jego imienin miłą owację. W sali Towarzystwa muzycznego zebrał się bardzo licznie chór mięszany Towarzystwa i po złożeniu serdecznych życzeń solenizantowi przez panię Tillową, która w imieniu pań ofiarowała mu piękną batutę, przemawiali podnosząc zasługi pana Schwarza i gorliwą jego pracę około rozwoju Towarzystwa pp. Kulczycki i dr. Jan Czajkowski prezes Tow., a p. Kiczman wygłosił powinszowanie swoje humorystycznym wierszykiem. P. Schwarz dziękował wzruszony za tak serdeczne objawy życzliwości i tak pięknie urządzoną mu owację.

Uśmiech fortuny. Niejaki Krawczykowski, mieszkaniec Sławuty, na Wołyniu, wygrał temi dniami na państwowej rosyjskiej loterji 200.000 rubli.

P. Krawczykowski był podrzędnym oficjalistą w skarbie książąt Sanguszków i posiada liczną a ubogą rodzinę.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka zawiadamia posiadających karty wolnego wstępu do teatru, że takowe straciły z dniem 16 kwietnia swoję ważność. Za zwrotem dotąd ważnej karty można otrzymać nową w kancelarji teatru (nr. 35 II piętro) codziennie od godz. 9 do 1.

Z Towarzystwa kredyt. ziemsk. Świeżo wybrany prezes dyrekcji Towarzystwa p. Zygmunt Dembowski złożył onegdaj służbową przysięgę do rąk Namiestnika, a wczoraj z rąk ustępującego prezesa Włodzimierza hr. Russockiego objął kierownictwo Towarzystwa.

Po pożegnaniu ustępującego prezesa przez wszystkich członków dyrekcji, pospieszyło do jego

biura grono urzędników Towarzystwa, aby pożegnać swego długoletniego a życzliwego przełożonego. — W imieniu zebranych żegnał hr. Russockiego naczelny buchhalter Towarzystwa p. Jan Welichowski i wręczył mu adres pożegnalny opatrzony podpisami całego personalu. — W przemówieniu swojem podniósł pan W. czterdziestoletnią doniosłą i obfitą w skutki pracę ustępującego prezesa, zaznaczył wdzięczność i żal urzędników przy rozstaniu i prosił, aby hr. R. zachował swoich byłych podwładnych w życzliwej pamięci.

Temi dowodami współczucia do głębi serca rozrzewniony hr. R. dziękował mówcy i wszystkim obecnym i podając dłoń, zapewniał że nigdy nie zapomni o latach pożytecznej dla kraju pracy, w której urzędnicy Towarzystwa nieśli mu zawsze chętną i gorliwą pomoc.

Zmarli. Marja Serwatowska zmarła we Lwowie w 14 roku życia.

Franciszka Balicka 2 małżeństwa Michel, właścicielka realności zmarła we Lwowie przeżywszy lat 58.

Stypendjum z fundacji przemyskiej w kwocie 130 zł. rocznie nadał p. Namiestnik Badeni Rudolfowi Müllerowi, uczniowi VIII klasy gimnazjum w Przemyślu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mielcu z kurji gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 23 maja b. r.

Odezwa. Tekla z Karczmarzyków 1 ślubu Glińska, 2 ślubu Trojanowska, żona stolarza z Winnik, wyjechała stamtąd w połowie lipca 1888 do Krakowa, gdzie bawiła przeszło 4 tygodnie, następnie przez 3 tygodnie mieszkała w Gródku. Dnia 13 września 1888 bawiła ona we Lwowie i przy tej sposobności odebrała z kasy oszczędności do 1.000 zł.

Od tej chwili ślad po Tekli Trojanowskiej zaginął. Istnieje podejrzenie, że Tekla Trojanowska w sposób tajemniczy z tego świata zgładzoną została, albowiem mężczyzna w którego towarzystwie dom męża swego opuściła, sprzedawał jej suknie, pościel i kosztowności w Przemyślu, co śledztwo sądowe stwierdziło.

Trojanowska liczyła lat 30 do 33, była średniego wzrostu, blond włosów, niebieskich oczu, twarzy ściągłej i chudej o bladej cerze, dość dobrej tuszy, miała na szyi plepryk lub brodawkę, ubierała się po małomiejsku a czasami w kapeluszu.

Uprasza się wszystkie osoby, któreby o życiu lub śmierci Trojanowskiej miały wiadomość, by o tem donieść zechciały bądź c. k. sądowi krajowemu karnemu we Lwowie, bądź władzy bezpieczeństwa.

Kownacki.

Nowa ustawa budownicza dla 131 miast i miasteczek Galicji, otrzymawszy już najwyższą sankcję wejdzie w wykonanie w 90 dni po ogłoszeniu jej w dzienniku praw państwa, a równocześnie przestanie obowiązywać ustawa ogniowa i budownicza z r. 1785. W sto lat przeto doczekały się nasze miasta i miasteczka nowej ustawy, która zabezpieczy je przed niebezpieczeństwem pożarów i przyczyni się potężnie do staranniejszego ich jak dotąd zabudowania.

Uczta wspólna w sali „Frohsinn" zgromadziła wczoraj o godzinie 8 wieczorem licznych członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

W strojnie przybranej i rzęsiście oświetlonej sali, u stołów w podkowę zastawionych i kwiatami przystrojonych, zasiadło półtorasta osób, członków Towarzystwa i zaproszonych gości a na honorowem miejscu prezes Towarzystwa i rektor naszej wszechnicy dr. Piętak wraz z dwoma świeżo mianowanemi członkami honorowemi Towarzystwa dr. Radziszewskim i dr. Samolewiczem.

Wśród gwaru ożywionej pogadanki i wymiany pozdrowień kolegów długo rozłączonych od siebie, a dziś znów ku sobie zbliżonych, rozpoczęła się uczta. Po drugiem daniu podniósł się z swego miejsca prezes, gwar się uciszył i oto szereg oficjalnych toastów rozpoczął toast prezesa na cześć nowego Namiestnika Galicji. W serdecznem, bo z głębi serca idącem przemówieniu [illegible] czcigodny rektor najwyższej lwowskiej instytucji naukowej, iż pije on cześć i powodzenie zamiarów męża, który ujmawszy krzepką ręką ster rządów kraju, pierwsze kroki swojej urzędowej działalności zwrócił ku szkołom, z miłością dla kraju i troską o jego przyszłość badał braki i niedostatki wychowawczych zakładów, a Towarzystwo darzy z wysokości swojego urzędowego stanowiska tą samą życzliwością, jaką darzył je oddawna, jako obywatel kraju i jego reprezentant w Sejmie. Okrzykiem „niech żyje" zakończył swój toast dr. Piętak, a zgromadzeni powtórzyli z zapałem ten okrzyk.

Za tym toastem poszedł długi korowód dalszych, których nie mogąc podać w najściślejszem choćby streszczeniu musimy pominąć, choć szczerze nam żal, że wiele z pomiędzy nich o głębszej myśli i doniosłejszem znaczeniu podnieść dla braku miejsca niepodobna.

Egipskie ciemności zalegały wczoraj wieczór nasze miasto. Księżyc, nie zważając na to, że w kalendarzu wyraźnie powiedziano, że teraz jest pełnia i że tem samem winien on potężnym światłem oświecać ziemię, skrył się po za grubą osłonę chmur i wcale nie wyjrzał na świat. Świetny Magistrat zaś, trzymając się ściśle litery kalendarza, nie zważał na faktyczny stan rzeczy i zagasił połowę latarni, a te co się paliły, świeciły tak intensywnie, jakby w nich [illegible] świętojańskie robaczki. Z powodu tego [illegible] obowiązku w spełnianiu swej służby ze strony księżyca, a [illegible] ze strony magistratu, cierpieli mieszkańcy miasta i każdy lwowianin, który wracając wczoraj wieczorem do domu, nie mógł znaleźć drogi i nie rozbił głowy, winien był gorąco, dziękczynny zmówić pacierek do Anioła Stróża, który go wiodąc na ręku swym piastował wśród tej karkołomnej pielgrzymki po [illegible] ulic stołecznego grodu i że wyniósł tylko zamoczone nogi i zabłocone ubranie.

Podobno tylko na wyspach Samoańskich panują analogiczne stosunki.

Pięć nowych latarni systemu Siemensa o bardzo silnych płomykach zostało ustawionych na placu Bernardyńskim, Marjackim i koło Hetmańskich wałów przy przejeździe od ulicy Jagiellońskiej ku Placu św. Ducha. Umieszczono je na bardzo wysokich słupach żelaznych o dość gustownej konstrukcji.

O samobójstwie Klemensa Zana, syna Tomasza, który, jak o tem donosiliśmy — odebrał sobie życie w pociągu jadąc z Białegostoku do Wilna, gdzie stale mieszkał, podaje *Kurjer warsz.* następujące szczegóły:

Gdy pociąg znajdował się już za Grodnem, Zan prosił konduktora, żeby pamiętał obudzić go przed Wilnem, co też uczynił gdy był już tylko o pięć wiorst od miasta, a w chwilę potem podróżni jadący w tym samym wagonie usłyszeli nagle wystrzał w oddziale zajmowanym przez Zana.

Gdy pospieszono na ten odgłos, zastano leżące na podłodze już zwłoki tego samobójcy, trzymające w silnie zaciśniętej ręce rewolwer.

Dokonana sekcja stwierdziła, iż śmierć nastąpiła wskutek silnego uszkodzenia mózgu.

Przyczyną samobójstwa przypisują anormalnemu stanowi umysłu zmarłego, co zresztą w rodzinie Zanów było dziedzicznem: rozstrój umysłowy cierpiał ojciec zabitego, brat zaś jego jest od lat kilku na kuracji w szpitalu obłąkanych w Paryżu.

Ś. p. Klemens Zan osierocił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Pozostawił on po sobie ogólnie jak najlepsze wspomnienie.

Zmienne szczęścia koleje. (*Fakt historyczny*)

Raguza w lutym 187...

Najdroższa Marjo!

Jakżeż mi tu tęskno bez Ciebie jak okropne nudy znoszę. Wiadomości pomyślne nie nadchodzą, broni nie ma, pieniędzy nie ma — doprawdy na śmierć się tutaj zanudzę. — Ludzie są w pogotowiu, a tu ani broni ani pieniędzy nie ma, a bez pieniędzy wojnę rozpoczynać boję się. Cała nadzieja moja w Tobie spoczywa, staraj się widzieć jak najprędzej z R., spieniężcie wiadome rzeczy i wysyłajcie je jak najprędzej. Jeżeli do dwóch tygodni rzeczy pomyślnie się ułożą, w takim razie w przyszłym już miesiącu przekroczę granicę, i jak Bóg da zasiądę na tronie prawnie mi się należącym.

A jeżeli wszystko zawiedzie, w takim razie wiesz co! najdroższa, w takim razie muszę się ożenić. Stręczą mi partję w Rosji — dla kogo innego może świetną — 50 miljonów posagu.

Staraj się więc, mój kochany i ubóstwiany wróbelku, sprawić się dobrze, bo tu nietylko o moje ale i o Twoje szczęście się rozchodzi; a dwie tylko drogi mam przed sobą, albo koronę, albo też brzydką lecz majętną żonę.

Widzę, jak łza rosi Twoje gładkie liczko, nie płacz jednak moje kochanie, na wszystko znajdzie się sposób. Gdybym się nawet i ożenił, Ty zawsze zostaniesz mi moją jedyną pociechą i Ciebie bym nigdy nie porzucił. Na to Ci przysięgam.

Czekam z niecierpliwością wiadomości od Ciebie a teraz całuję serdecznie Ciebie i naszego malca

Twój

Piotr.

Taki list otrzymała młoda i piękna paryżanka, czy się wywiązała z polecenia, nie wiemy, że jednak Piotr nie przekroczył granicy i nie ozdobił swej skroni koroną, to historyczne.

A czy dochował przysięgi? Przypatrzmy się obojgu po latach dziesięciu.

On nad brzegami Adrjatyku w uroczem Autivari, pędzi spokojne życie przy boku żony, lecz ani Marji ani owej Rosjanki i marzy wciąż o koronie, a wróbelek ubóstwiany niesie do zastawu ostatnią parę kólczyków, by módz zagrać w ruletę.

Piotrem był ks. Piotr . . . . wicz, pretendent do tronu . . . . skiego, wróbelkiem ubóstwianym znana w paryskim półświecie Marja Corberon zwana także Marie de Lanoy.

Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych. Sto lat mija obecnie od czasu wprowadzenia hierarcji katolickiej do Stanów Zjednoczonych. Liczba katolików Unji wynosi obecnie 12,000 000 z których na Stany Nowej Anglji przypada 5,823.000 na Stany zachodnie 5,118.000, a na Stany południowe 1 215.000. Księży katolickich jest 8118, kościołów 7353 i 1480 kaplic, 32 seminarja teologiczne, 125 gimnazjów, 549 akademji i 2799 szkół kościelnych, liczących 597.200 uczniów. Sprawami kościoła kieruje 73 biskupów, 13 arcybiskupów i 1 kardynał. Piąta część ludności jest katolicka.

Dziesięcioletnia Mania dostała list pochwalny za postępy w nauce zoologji.

— O cóż cię pytano? — zagadnął ojciec dumny z jedynaczki.

— Nauczycielka kazała mi powiedzieć, wiele kot ma łapek.. odpowiedziałem: trzy.

— I dano ci list pochwalny.

— Naturalnie, bo inne mówiły: dwie.

FRAGMENT.

...A cmentarz leżał pod śniegu obrusem
Biały i cichy, jak stół wigiljowy...
Furty pilnował stary krzyż z Chrystusem
I z łacińskiemi na ramionach słowy;
Drzewa sterczały nagie i bez ruchu,
Jakby je przestrach trzymał na uwięzi —
Wiatr z nich srebrnego nie otrząsał puchu,
Nie budził kruków, śpiących na gałęzi.
Znać było dziwne życia zatrzymanie
Nawet w chmur stadach, co w błękicie spały,
Nawet w księżycu, co na niebios ścianie
Tkwił nieruchomo, jakby skamieniały...

O święta ciszo pielgrzymiej gospody
Kędy podróżni stają dla ochłody
Po dniu upalnym, po życiowej spiece!
Ty, która topisz w niepamięci rzece
Najsroższych cierpień i smutków brzemiona,
Ciszo cmentarna, bądź błogosławiona!

Matka tak dziecka swego nie utuli,
Jak ty utulasz zmęczonych żywotem;
Pod twemi skrzydły, jako pod namiotem,
Sen ich kamienny ogarnia najczulej;
Zgrzytają zębem dopóki nie zasną —
A potem leżą z twarzą cichą, jasną...

Tutaj się ludzkie namiętności korzą,
Złość łagodnieje, uniża się pycha;
I zgiełk powszednich rozterek ucicha;
Tu myśli mędrców, do buntu tak skore,
Niepokonaną znajdują zaporę;
Tu z ziemskiej gliny i ziemskiego błota
Rychło opada fałszywa pozłota;
Tu się smutnego rozpogadza lice,
Śmieszek nieznaną uczuwa tęsknicę,
A człowiek—zimny, co starł ducha piętno,
Staje się prochem lub zgnilizną wstrętną;
Tu mają ujście fale życia śmiałe,
O grób się łamiąc, jak morze o skałę —
I tylko jedna Miłości potęga,
Z Boga się rodząc, po za trumnę sięga!

Wiktor Gomulicki.

Teatr. Dziś po raz drugi „Serce i ręka", operetka w 3 aktach Lecoq'a.

We czwartek, piątek i w sobotę przedstawienia nie będzie.

W niedzielę na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej po południu: „Pospolite ruszenie", komedja w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Wieczór „Mikado".

W poniedziałek po południu „Dwaj złodzieje" krotochwila ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Anczyca. Wieczór „Dwór w Władkowicach" komedja w 4 aktach Przybylskiego.

We wtorek „Serce i ręka" operetka w 3 aktach Lecoqua.

We środę po raz pierwszy „Rozkosze wiejskie", komedja w 3 aktach Witołda Traczewskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** „Serce i ręka" operetka Lecoq'a przedstawiona wczoraj jako nowość, doznała stanowczego niepowodzenia. Muzyce napisanej przez twórcę „Mlle Angot" lekkości i powabu odnowić nie można, jakkolwiek rzeczywistą wartość ma tylko piosnka hiszpańska (w 2 akcie) ładnie pomyślana i z fantazją rozwinięta. Na tomiast libretto pozbawione jest wszelkiego interesu. Nie zabarwione ani jednym dowcipem rozwleka przez trzy akty nużącą historję zaślubin jakiegoś fikcyjnego księcia. W oryginale francuskim tekst operetki zaprawiony jest niezmiernie tłustemi dwuznacznikami, stanowiącemi, dla pewnej publiczności lubującej się w tego rodzaju „sztuce"— siłę przyciągającą. Cenzura nasza wykreśliła — i słusznie — wszystkie te nieprzyzwoite i wielkiej sceny niegodne koncepta librecistów. Skutkiem tego też wypadło libretto zupełnie bezbarwne. Może dyrekcja upadkiem tej operetki pouczona, zwróci się w innym kierunku.

* **Świata nr. 8.** Z drugiej połowy kwietnia rb. wyszedł z druku punktualnie dnia 15 b. m. Nie ustępuje on w niczem poprzednim zeszytom tego cennego a jedynego w swoim rodzaju polskiego wydawnictwa. Z obfitej treści literackiej przytoczymy tylko tytuły prac nowych, opuszczając liczne uzupełnienia rzeczy w poprzednich zeszytach rozpoczętych. I tak znadujemy na wstępie ciekawy artykuł p. t „Słowianie w Grecji" F. H. Nowickiego, etnograficzny szkic dr. Karola Matyàsa p. t. „Z poza rogatek krakowskich" i nową powieść Włodzimierza Zagórskiego p. t. „Bez steru" z nader udatnemi illustracjami Tadeusza Rybkowskiego. Nadto są dwa artykuły dotyczące kwestyj bieżących a to Wdowiszewskiego: „Plany na teatr w Krakowie" i szkic krytyczny Choroszczy p. t. „Nowy humorysta". Rubryka kroniki literackiej i artystycznej jak zwykle bogata i bardzo urozmaicona.

W dziale illustracyjnym przynosi *Świat* reprodukcje znanego rysunku Grottgera p. t. *„Ecce homo!"* obrazu Styki p. n. „Komunia N. M. Panny", Rybkowskiego illustrację „Baśni o trzech braciach bliźniakach" (do szkicu Matyasa) obraz Eismonda „Gość nieproszony i rysunek Streitta p. t. „Dzień smutku i żałoby". Wykonanie illustracji odznacza się jak zwykle nieposzlakowaną czystością i dokładnością.

Do numeru dołączone są dwa osobne arkuszowe dodatki powieściowe a to z powieści „Bartochowski" i z nowelli Tripplinównej p. t. Szaleniec.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od dnia 4 do 10 b. m. sprawdzono w kraju naszym z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła i u świń w Jakubówce i Żukowie (powiat horodeński), w Suchodole (pow. busiatyński), w Gorliczynie (p. łańcucki), w Kościelnikach (pow. krakowski), w Sowkach (pow. kołomyjski), w Janczynie (p. przemyślański), w Stanisławowie (pow. stanisławowski), w Bucniowie (powiat tarnopolski), w Tłumaczu (p. tłumacki), w Uhrynkowcach i Koszyłowcach (pow. zaleszczycki), w Jeziernej (p. złoczowski).

Nosaciznę u koni w Jawczu (p. rohatyński).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Iwanówce (pow. trembowelski) w Targowicy, Zakrzewcach i Jezierzanach (pow. tłumacki).

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu dnia 16 kwietnia.

Z powodu świąt żydowskich na targu dzisiejszym na Kleparzu żadnego nie było ruchu, w skutek czego ceny notowane raczej za nominalne tylko uważać należy.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.50 do 8.—, za czerwoną 7.40 do 7.90, za żółtą 7.40 do 7.80; za żyto 6.40 do 7.—, za jęczmień 6.50 do 7.30, za owies 6.50 do 7.— (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

= **Ceny nafty.** Wiedeń, galicyjska loco prompt —.— do —.— zł. — Hamburg loco 6.40, na jesień 7.10. — Brema loco 6.25. — Antwerpja loco 16$^1/_8$.

= **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3671 sztuk opasowego, — sztuk z paszy i 631 sztuk chudego. Razem 4302. — Między temi z Galicji przypędzono 399 sztuk opasowych i 47 sztuk chudych, z Bukowiny 12 sztuk opasowych i — sztuk chudych. — Ogółem przypędzono o 1189 sztuk więcej, a z samej Galicji o 311 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. — Tendencja zakupna była dość słaba. — Ceny towaru przedniego podniosły się w porównaniu z zeszłym tygodniem o 50 ct. do 1 zł., a ceny innych gatunków spadły o zł. 1.50 do 2. — Nie sprzedano 143 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 52, towar przedni po 53 do 54 zł., a wyjątkowo —.— zł.; węgierskie woły opasowe po 46 do 55 zł., towar przedni po 56 do 58 zł., wyjątkowo do 59.— zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 46 do 55 zł., towar przedni 56 do 58 zł., wyjątkowo 61 zł.; krowy 22 do 27 zł., buhaje 19 do 26 zł., bawoły po 14 do 24 zł. za centnar metryczny towaru zabitego.

Bydło chude po 24 do 116 zł. za sztukę.

= **Premjowanie** włościańskiego bydła i zakupno buhajów na stacje dla potrzeby gmin odbędzie się w Rzeszowie w czasie wiosennego jarmarku (29 bm.) za staraniem tamecznego okręgowego Towarzystwa rolniczego. — Premjowane będą:

a) buhaje zdolne do rozpłodu,
b) krowy cielne lub z cielętami,
c) cielne jałówki.

Premje będą rozdawane bądź w gotówce do wysokości 150 zł., bądź w przedmiotach gospodarczych, jak w płótnie, suknie, kocach, uprzężach, narzędziach itd. w wartości do 100 zł.

= **Na walnem zgromadzeniu** członków z 14 bm. Towarzystwo zaliczkowe urzędników kolei Karola Ludwika zmieniło swój statut i przeobraziło poręką członków z nieograniczonej na ograniczoną.

Równocześnie przeprowadzono na tem zgromadzeniu wybory do rady nadzorczej, dyrekcji i komisji rewizyjnej.

Wiedeń 15 kwietnia.

Pierwszy dzień Wielkiego tygodnia rozpoczęła nasza giełda, jak corocznie, z spokojem, który przepowiada, iż długą przymusową pauzę w czynnościach chce się wyzyskać ku zwolnieniu ze zobowiązań i ku wypoczynkowi po kilkomiesięcznej, natężonej pracy. Wolniał więc dalej ruch i zmniejszały się obroty, lecz nie folgowała dobra tendencja, bo i dziś przejawiała się ona w rentach, chociaż równocześnie w akcjach bankowych, gdzie najwyższemi były zobowiązania spekulacji, odbywał się odwrót, który kupna ich cofnął nieznacznie. Obok niejakich transakcji zwyżkowych na targu papierów kolejowych, gdzie jednak stały dziś opuszczone przez arbitraż Lombardy i Staatsbahny, środkowym punktem operacji był targ efektów przemysłowych, a nim były węgierskie „Waffeny" przyciągającym ku sobie papierem. Powodem tego była wieść, iż prezydent akcyjnego towarzystwa węgierskiej fabryki broni udał się do Rzymu i tam zawrzeć ma z rządem włoskim układ o dostawę 200 000 karabinów dla sprzymierzonej z naszą armją armji włoskiej. Wieść ta — potrzebująca jeszcze potwierdzenia — donośnie oddziałała na rozwój kursowy akcji, a siłą wzajemności podniosła poziom kursowy innych papierów przemysłowych a między innemi, najsilniej austrjackich „Waffenów."

Przed samem zamknięciem giełdy zapanował jeszcze głębszy zastój, a ślady jego widnieją w dzisiejszej cedule.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 298·00, węgier. 304·50, anglob. 127·70, uniony 230·75, bankvereiny 105·75, länderbanki 234·75, ludwiki 207.90, czerniowiec. 235·50, renta papier. 85 05, srebrna 85·50, austrj. złota 110 60, papier. 100·15, węg. złota 102·75, papierowa 96·05.

Ruble 1·27$^1/_2$ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 17 kwietnia. *Fremdenblatt* oświadcza, że upadek gabinetu Rosetti-Carp przypisać należy jedynie stosunkom wewnętrznym. Gabinet Catargiu-Lahovary usiłuje przynajmniej odeprzeć posądzenie, jakoby zmienił politykę zagraniczną Rumunji. Jeżeli nowy gabinet weźmie szczerze neutralność za podstawę swej polityki zagranicznej i wystąpi przeciw agitacjom dyskredytującym go, może być pewnym przychylności mocarstw pokojowych, przyczem jednakże wątpliwem jest czy zachowanie neutralności na serjo jest możliwe bez oparcia się o silniejsze mocarstwo. — Austro-Węgry zapatrują się na rozwój Rumunji z wiadomego punktu widzenia, że rozwój indywidualności państwowych na Wschodzie jest najlepszą rękojmią ustalenia się tej polityki porządku, która jest zarazem polityką mocarstw pokojowych

Ciszę, jaka zapanowała w kwestji wschodniej, przypisać należy podniesieniu własnego poczucia u ludności Wschodu, co daje czem raz większą rękojmię, iż ludy Wschodu przed wszelką obcą opieką obronić się chcą i obronić potrafią.

Wiedeń 17 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie wykonawcze do ustawy wojskowej i rozporządzenie ministra oświaty o ulgach dla jednorocznych ochotników, będących zarazem uczniami uniwersytetów.

Ateny 17 kwietnia. Sesję izby po uchwaleniu ustaw co do budowy kolei peloponeskiej i kolei Ateny-Larissa zamknięto.

Sofja 17 kwietnia. Wedle doniesienia Biura Reutera zmienił wracki metropolita Konstanty, który podczas ostatniego synodu zajął tak nieprzyjaźne stanowisko względem księcia, swe postępowanie w ostatnich czasach, tak, iż w modłach kościelnych wspomina imię księcia i rozkazał duchowieństwu to samo czynić.

W kołach politycznych uważają w tem zakończenie sporu między synodem a rządem.

Paryż 17 kwietnia. Mówią, iż Merlin zarządził rewizję w domu jenerała Dubarail i Cassagnaca. Gazety podają wieści, iż Merlin wydał wczoraj wieczór 60 rozkazów uwięzienia, Laguerre i inni członkowie komitetu narodowego odjechali wczoraj do Brukseli, gdzie dziś ważne obrady komitetu odbyć się mają. Według dziennika *Gaulois* rozchodzi się o środki prowadzenia dalej walki, nie narażając wystawy na szkodę przez jakiekolwiek manifestacje.

Berlin 17 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* w odpowiedzi paryskiemu *Pays* zaznacza, że Niemcy nie mają w Rumunji więcej interesów do zastąpienia. aniżeli w Bułgarji. Już ta okoliczność, że w Rumunji panuje jeden z Hohenzollernów, nie może zepchnąć polityki niemieckiej na drogę niezgodną z interesami narodu niemieckiego.

Bruksella 17 kwietnia. Arcybiskup z Mechelu, Greuseens mianowany kardynałem.

Paryż 17 kwietnia. Na rozkaz prezesa komisji śledczej Trybunału państwowego odbyto rewizje w mieszkaniach Boulangera, Dillona i Rocheforta.

Dziennik *Paris* donosi, iż papiery zabrane u Boulangera są bez znaczenia.

Przeciw prezydentowi rady zawiadowczej i zarządzcy Towarzystwa „Societé des metaux" wdrożono śledztwo sądowe.

Budapeszt 17 kwietnia. Komisja finansowa Izby niższej przyjęła projekt ustawy o obrocie czekowym (Clearing) z nieznacznemi poprawkami.

Belgrad 17 kwietnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie mięszanej komisji w sprawie Bramy żelaznej.

Wiedeń 17 kwietnia. W sali gimnazjum akademickiego otwartym został dziś zjazd nauczycieli szkół średnich. Przybyło około 200 zamiejscowych profesorów szkół średnich. Wiedeńscy profesorowie zjawili się w komplecie. Jako zastępca ministra przybył radzca dworu Wolf. Dyrektor gimnazjum akademickiego Slaweczka powitał zgromadzonych.

Meist z Pragi referował sprawę udzielania dyspenzy z historji i fizyki przy egzaminach dojrzałości i postawił wniosek zniesienia dyspens, ewentualnie zniesienia dyspens od przedmiotów, z których prace piśmienne są nakazane.

Monachjum 17 kwietnia. *Allgemeine Ztg.* mniema, że żądane przez organa centrum zwołanie wiecu katolickiego na ostatnie rozporządzenie ministra byłoby nie na czasie ani dla episkopatu, ani dla frakcji sejmowej centrum. Każda agitacja, mająca na celu przeszkodzenie wprowadzenia w życie ustępstw ze strony ministerstwa musiałaby wypaść niekorzystnie dla celów, jakie episkopat przy wydaniu memorandum miało na oku.

Ateny 17 kwietnia. Agencja Havasa donosi, że poseł grecki w Konstantynopolu Konduriotis po uchwaleniu przez izbę ustawy pensyjnej otrzymał dymisję; ma on być zastąpiony przez posła petersburskiego Mavrocordata, ten przez posła paryskiego Delannisa, a posłem w Paryżu zostanie konsul jeneralny w Aleksandrji, Byzantios.

Preszburg 17 kwietnia. Biskup Ronay umarł.

Berno 17 kwietnia. Rząd holenderski przyjął zaproszenie Rady związkowej szwajcarskiej na międzynarodową konferencję w sprawie uregulowania ustawodawstwa o zabezpieczeniu robotników.

Praga 17 kwietnia. Arcyksiążę Ferdynand przystąpił do Towarzystwa leśnego czeskiego jako członek zwyczajny i na prośbę prezydenta, ks. Schwarzenberga, objął protektorat nad stowarzyszeniem.

Londyn 17 kwietnia. Izba gmin odroczyła się do 29 b. m.

Berlin 17 kwietnia. Cesarz niemiecki powrócił wczoraj wieczorem.

Paryż 17 kwietna. Rada ministrów wezwała prefektów wszystkich gmin we Francji, ażeby w setną rocznicę zebrania się rad generalnych urządziły uroczystości na wzór tej, jaka się w Wersalu dnia 5 maja odbędzie

Minister Constans polecił prefektom, ażeby nie tolerowali żadnych manifestacji zakłócających spokój publiczny. Dalsze w tej mierze rozporządzenie ministerjalne, które niebawem ogłoszone zostanie, przypomina prefektom, że kierownictwo wszelkiej politycznej akcji w ich ręku spoczywa i że wszyscy inni urzędnicy wspierać ich w tym względzie powinni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 kwietnia *1889.*

Hotel Żorża: A. hrabia Gołuchowski z Łosiowa. M. hrabia Komorowski z Glinny. J. Raspe z Krakowa. A. Wolfarthowa z Storożyńca. Wł. Łuszpiński z Komarna. F. Jędrzejowicz z Żurawiec. St. Jędrzejowicz z Jasionki. A. Czaykowski z Dusanowa.

Hotel Langa: J Bryl z Krakowa. L. Metzger z Stanisławowa. A. Hordyński z Borszczowa. E. Knoreck z Stanisławowa. A. Juchmenko z Borszczowa.

Z zbożowych targów.

17 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.50—7.15	6.40—7.—	6.30—7.—	6.45—7.20
Żyto	5.30—5.80	5.25—5.75	5.15—5.70	5.80—6.15
Jęczmień	5.75—7.—	5.60—6.75	5.50—6.40	5.75—7.—
Owies	[illegible]80—6.50	5.50—6.—	5.—5.6[illegible]	5.80—6.15
Groch	6.50—10.50	6.—10.—	6.—9.50	6.50—11.—
Wyka	6.75—7.50	6.50—7.25	6.—7.20	6.75—7.50
Rzepak	13.—13.60	12.80—13.10	12.70—13.40	10.—11.15
Lnianka	—.—	—.—	—.—	—.—
Konicz. czerw.	50—75.—	48—74	—.—	48.—74
Konicz. biała	[illegible]0.—60.—	50—60	48.—59.—	31.—85
Konicz. szwed.	60.—75	—.—	—.—	—.—20 30

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10 000 litr proc. Lwów loco —·— do —.—
Wiedeń 17 kwietnia **Pszenica** wiosn. 7 20 do 7 22 na Maj-Czerwiec 7 20 do 7·34. na jesień 7·50 do 7 52. Żyto wios. 6·26 do 6·28 zł. na Maj-Czerwiec 6 26 do 6 28. zł. na jesień 6 13 do 6 15 Owies wios. 5·88 do 5·90 zł. na Maj Czerwiec 5 84 do 5 83 zł. na jesień 5·78 do 5 80. Okowita 15 50— do 15·75—. **Pest** 17 kwietnia. Pszenica wios. 6·72 do 6 75 na jesień 6 84 do 6 86. Żyto —·— do — — Owies wios. 5 38 do 5 40 Okowita 14·50, do 14 75. **Berlin** 17 kwietnia Pszenica wios. 187·— do — —, jes 187·75 do —·— Żyto wios. 145 — do —·— na jes. 149 — do —·—. Owies wios. 143 25 do —·— jes. —·— do — —. Okowita wios. 34 50. do —·— jes. 35 25 do —·—.

Lwów. Z Izdy handlowej 17 kwietnia 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. m k.	207 25	210 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł w. a.	234 50	237 75
Banku hip. galic. 200 zł w. a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100 20	101 20
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4$^1/_2$% w. a.	97 —	98 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4$^1/_2$% „ „	97 85	98 85
„ „ „ 4% „ „	93 —	94 —
3 Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) 6% 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5% 2$^1/_2$% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4$^1/_2$% „	95 10	96 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26 25	28 —
„ „ Stanisławowa	40 —	44 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9.50	9.60—
Półimperjał rosyjski	9.82	9·92
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·26$^1/_2$	1·28$^1/_2$
100 marek niemieckich	58 50	59·50

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17 kwietnia godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	298·15	Węg. kolej półn. wschodn.	182·50
Alpiny	75·90	Wiedeńskie losy kom.	147 50
Kredyty węg.	304 75	Akcje tyton.	115 —
Anglobanki	128·20	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	230·50	Elbethale	212·25
Ludwiki	208·50	Länderbanki	236·75
Nordbahny	258 50	Renta zł. węg.	102·60
Lombardy	106·75	Bankvereiny	106·50
Losy tureckie	29·—	Renta węg. pap.	96·05
Staatsbahny	245·—	Ruble	1·27 75
Czerniowieckie	234·50		

Usposobienie spokojne.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz. 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7 godz. [illegible] m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

[illegible] godz. 4[illegible] m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna.

69)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

— Wiesz zatem, że jest zdumiewająco brzydka i smutna, że trawa tam wyrasta pośród kamieni bruku i że na niej stanąwszy wydaje się człowiekowi, że jest conajmniej o jakie pięćdziesiąt mil od Paryża... Nieprawdaż?

Prawda.

— Dorożki toczyły się wciąż... naraz ojciec zawołał: stój! Wyjrzałem ciekawie i ujrzałem długi mur, przecięty szeroką bramą, pomalowaną na zielono. Domy lekarzy i notarjuszów wiejskich miewają zwykle takie drzwi. Jeden z woźniców zszedł z kozła i zadzwonił. Otworzono... Dorożki zajechały w dość obszerny dziedziniec i zatrzymały się przed schodami niemal tak omszałymi, jak schody willi Labardès... Poczułem, jakby coś w rodzaju lodowatego płaszcza owijało mi się dokoło ciała, kiedym wstąpił w przedsionek tego starego pałacu, dosyć wspaniałego ale stojącego pustką od lat dwudziestu pięciu, a który ojciec mój wynajął z całem umeblowaniem staroświeckiem.

„Po za domem rozciągał się wielki ogród, otoczony wysokimi ciemnymi murami, istnie więziennymi mury i zarosły drzewami o liściach wybujałych, bladych i o pniach czarnych jak atrament. Klasztor nie byłby tak ponurym, jak to wszystko razem wzięte. Słowo honoru, powiedziałem sobie: tu chyba z powrotem pojawiać się muszą duchy. Pałac ten musiał być stawianym ku ukryciu jakiegoś banity lub wyjętych z pod prawa, którzy zmuszeni byli się ukrywać, ale napewno nie był przeznaczony nigdy na rezydencję dla bogatej rodziny, przybywającej spędzić zimę w Paryżu. Widocznem było, że mój ojciec coraz już więcej dziecinnieje.

„Wnętrze odpowiadało pod każdym względem powierzchowności pałacu: wielkie pokoje, nawpół ogołocone z mebli, gdzie pleśń okrywała marmury kominków, gdzie lustra tak pozieleniały, że jeśli się w nich przejrzałeś, powiedziałeś, że masz przed sobą widmo! Bez najmniejszej wątpliwości, grzyby musiały porastać meble salonu...

„— Jakże, Gontranie, — zagadnął mnie ojciec, — jakże ci się podoba nasze nowe mieszkanie?...

„— Straszliwe — odpowiedziałem bez wahania — a jeśli ojciec zechce tu przyjmować, trzeba będzie wszystko chyba z gruntu przewrócić.

„— Nie będę miał tego kłopotu — odpowiedział mi ojciec.

„— Jakto?...

„— Bo nie mam zamiaru przyjmować.

„— Ani trochę, ani nawet mało ludzi?

„— Ani mało, ani dużo, nie będę przyjmował wcale.

„— Jeśli wszakże ojciec nie będzie przyjmował, w takim razie i my nigdzie nie będziemy mogli bywać w świecie.

„— Nie postaniemy tam nogą.

„— A przecież w Paryżu jest cała masa nietylko już znajomych ojca, ale krewnych...

„— Nie mylisz się...

„— I my się z nimi nie zobaczymy?

„— Taki mam zamiar.

„— Ani z przyjaciółmi, ani z krewnymi?...

„— Z nikim.

„— Ale dla czego?

„— Bo matka wasza jest cierpiącą i potrzebuje spoczynku i dlatego właśnie nie spędzamy zimy w Marsylji, aby uniknąć gwaru i wymagań światowego życia.

„— To będzie strasznie nie wesoło, — bąknąłem.

„— Masz sposób uniknienia nudów, — odpowiedział mi ojciec, który dosłyszał słowa moje.

„— Jakiż to?...

„— Zajmij się.

„— Czemże chciałbyś, ojcze, żebym się zajmował?...

„— Pracą.

„— I jakiejże to pracy miałbym się oddać?...

„Tu ojciec mój uznał za właściwe wypowiedzieć całą litanję, nad miarę długą, rzeczy, których wedle niego nie umiałem, a których trzeba mi było się nauczyć.

„Ja, com pewien, że do głębi znam wszystkie potrzebne w życiu umiejętności, nie udawałem oczywiście przekonanego zbytecznie...

„Mój ojciec wzruszył ramionami, zmarszczył brwi i dodał:

„— Róbże sobie z pracą co ci się podoba, jest jedna rzecz tylko, o którą mi chodzi i której domagam się stanowczo... to ogłędności w postępowaniu. Nie chcę i nie pozwolę, aby skandale Tulońskie tu się wznowiły! Wasza matka potrzebuje jak największego spokoju i oszczędzania jej... gdybyś swem postępowaniem nowe sprawił jej niepokoje, kto wie czy skutki tego nie odbiłyby się bardzo smutnie na jej zdrowiu... Czuwajże sam nad sobą z jak największem staraniem... ja czuwać będę z mojej strony i uprzedzam cię, że dni pobłażania minęły już, a że na ciebie w ogóle wyrozumiałość bardzo źle działa, bądź przeto pewien, że jestem zdecydowany położyć twoim wybrykom tamę wszelkiego rodzaju środkami, do jakich użycia upoważnia mnie władza moja i bądź pewien, że przed żadnym z tych środków się nie cofnę...

„Ukończywszy tę mówkę, którą przytoczyłem ci dosłownie, ojciec mój wsunął mi w rękę rulon dwudziestu pięciu luidorów.

„A! jakże byłbym pragnął, aby był zdwoił lepiej sumę, a natomiast uwolnił mnie od mówki! Na nieszczęście nie pozostawiono mi wyboru!

„Wziąłem pieniądze i wsunąłem je do kieszeni, dziękując ojcu wielce uprzejmie...

VI.

FORMOZA.

— Od tej chwili, kochany mój Jerzy — ciągnął dalej Gontran, — rozpoczęło się dla nas życie najokropniej ponure, jakie sobie tylko wyobrazić można! Jak mi to zapowiedział był ojciec, drzwi pałacu pozostały szczelnie zamknięte... nie przyjmowaliśmy ani psa ani kota. Matka moja i siostra nie wychodziły nigdy krokiem z domu, chyba tylko w niedzielę na mszę. Ojciec wynajął przynajmniej powóz, którego używał rzadko, a co ja, to już nigdy, bo nie lubię innych koni nad konie rasowe i powozy herbowe.

„Wszystkie twarze, prócz mojej miały piętno nadludzkiego smutku. Zwolna i ja dostroiłem się do ogólnego smutku i twarz przybrała odpowiedni wyraz chronicznego nadąsania. Dnie spędzałem po za obrębem naszego pałacu, ale nie wiele mniej nudziłem się podczas tych długich wędrówek po bulwarach, niż gdybym był pozostał w domu. Co tu robić w ogromnem mieście, gdzie nie znam nikogo?... Jak zabić czas, nie mając do dyspozycji ani wierzchowca, ani wesołych towarzyszy?... Zresztą ojciec mój żądał zawsze, abym wracał na wszelkie jedzenia do domu, co mi czyniło takie wrażenie, jak kiedy spętają nogi kurczętom aby nie oddalały się zbytnie od kurnika...

„Od czasu do czasu szedłem do teatru, ale teatr nie jest przecież przyjemnością, tylko o tyle, o ile po nim następuje dobra kolacja w wesołem towarzystwie.

„Otóż owego wesołego towarzystwa brak mi było, absolutnie, a potem trzeba było powracać o północy!

„Słowo honoru ci daję, mój kochany Jerzy, że spleen już począł mnie napadać grozić wpędzeniem przedwcześnie do grobu. Spodziewam się, że potrafisz sobie wyobrazić całą okropność mego położenia i że mnie żałujesz z duszy...

— Jakże cię nie żałować, biedny, nieszczęśliwy młodzieńcze! — odpowiedział Jerzy z szyderczem politowaniem. — Zdaje mi się, że długo potrzebaby szukać, zanimby się znalazło równe twojemu nieszczęściu.

— Tak.. tak... drwij sobie do woli, a jednak niezadługo, czy chcesz czy nie chcesz, będziesz musiał współczuć zemną nad wielkością mej niedoli, bo nie skończyłem jeszcze bynajmniej...

„Pewnego dnia, kiedy właśnie przechadzałem się znudzony po bulwarze włoskim poczułem, że mnie ktoś uderza po ramieniu. Odwróciłem się i poznałem ku wielkiej mej radości twarz jednego z dobrych moich przyjaciół z Tulonu, niejakiego wicehrabiego de la Follade, którego mój ojciec uważał zawsze za największego urwisza, co zresztą nie jest rzeczą tak absolutnie nieprawdopodobną, zresztą chłopak najmilszy w świecie... Gdyby to człowiek miał słuchać tego co prawią rodzice, musiałby nie żyć znikim chyba... najmniejsze wybryczki naszych przyjaciół w ich oczach wydają się potwornościami karygodnemi!... Mają oni w oku niewiedzieć jak dziwaczny jakiś mikroskop, który wszystko nadmiernie powiększa..

„— A! do licha, mój kochany Gontranie! — zawołał mój przyjaciel de la Follade, — jakże się cieszę, że cię spotykam!

„— A cóż dopiero ja!...

„Zamieniliśmy z sobą uścisk dłoni, potem podjął wicehrabia:

„— Więc tyś w Paryżu, nic o tem nie wiedziałem!

„— Jestem tu już od kilku tygodni...

„— Nie mam potrzeby pytać cię, czy się bawisz, bo to nie ulega wątpliwości...

„— A! mój przyjacielu! — zawołałem z tym serdecznym, rozdzierającym serce okrzykiem boleści, co to zwiastuje prawdę, — nudzę się jak mops. .

„— Czy podobna!...

„— Ależ tak jest...

C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

KAMIENICA pierwszorzędna w pobliżu Namiestnictwa jest do zamiany za folwark. Bliższa wiadomość w Biurze zleceń Lwów p. Polińskiego. 2662 3—10

Udzielam lekcji języka francuskiego i fortepianu. Ormiańska 19 I. piętro oficyny. 2674 1—3

Za łaskawe podanie adresu pana Stanisława Lelo zasyła najserdeczniejsze dzięki nieznanemu Panu Alojzy Zajączkowski w Toustem.

W powiecie kołomyjskim przy murowanem gościńcu i kolei jest grunt 50 morg. w jednej parceli dobrej gleby, graniczy strumykiem do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Wiel. ksiądz Stupnicki, proboszcz w Ottyni.

Potrzebuję ekonoma kawalera, pensja od 120 do 150 zł, i wszelkie wygody. Odpis świadectw przysłać do Zarządu gospodarskiego w Podbórzu, poczta Strzeliska.

Do sprzedania za 3.000 złr. w Peczeniżynie obok Kołomyi (stacja kolejowa, sąd, urząd podatkowy, zarząd lasów i domem w miejscu, wolny pobór ropy solnej). Realność dawniej jedna całość, obecnie dwa odrębne przylegające wykazy hipoteczne o dwóch numerach domów, dom z dylów o 4 pokojach, kuchni itd. budynek gospodarczy z dylów, własna studnia, ogrodu sześć morgów najlepszej gleby, ciężarów żadnych, korzystnie wynajmuje się. Sprzedawca R. Steblecki, Lwów-Podzamcze.

Akademicka Nr. 28 jest wozownia na skład do najęcia zaraz.

Koncypient z praktyką sądową i adwokacką poszukuje zajęcia w biurze notarjalnym: Adres: Koncypient, Rzeszów poste restante.

Poszukuje kupić realności ziemskiej za 1.500 do 3.000 zł. O łaskawe zgłoszenia uprasza S. D. w Kolbuszowej.

Kwiaty kościelne, bukiety, girlandy, wieńce poleca po cenie umiarkowanej pracownia sztucznych kwiatów Sabiny Teodorowiczówny, przeniesiona obecnie do domu pod l. 1 przy ul. Koralnickiej (Akademicka 22).

Gorzelnik i leśniczy obznajomiony z gospodarstwem, poszukuje umieszczenia od 1go lipca br. Adres: X. X. post. rest. Korczyna.

Poszukuje się młodego i zręcznego strzelca znającego służbę leśną i usługę pokojową. Pierwszeństwo tym, którzy się znają na chowie bażantów. 60 zł. pensji, liberja i życie strzałowe od szkodników leśnych. Zarząd dóbr Ossowce, poczta w miejscu.

100 ulów dzierżonów, rozmiaru Towarzystwa, do każdego po 10 ram z woszczyną przeważnie pszczelną są do sprzedania, obok Złoczowa. Bliższa wiadomość u Skopowskiego w Białymkamienin.

Folwark Gaje pod Lwowem ma do sprzedania pszenicę jarą królewską, przydatną do siewu wiosennego po 9 zł. za 100 kilo z workiem do stacji kolejowej we Lwowie, Staremsiole, Barszczowicach. Próbkę wysyła się na żądanie.

Magazyn A. Faliszewskiego w Przemyślu poleca w wielkim wyborze trumny metalowe z blachy stalowej, są takowe z najlepszego materjału a obok tego, że są bardzo trwałe, gdyż się nie zaginają a odznaczają się wspaniałem wykończeniem, naśladując marmur czarny i biały. Poleca także w wielkim wyborze wieńce grobowe z kwiatów sztucznych od kr. 70 do zł 10 za sztukę.

Pokój frontowy obszerny z przedpokojem II piętro z meblami dla PP. kawalerów, ulica Batorego l. 24½, od 1go maja do najęcia.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.